

PRZYJACIEL LUDU

Opisano i uczulono

Redakcja i Administracja Kraków, Reformacka 7. — Telef. 120-14, Konto PKO 404.190.

NUMER
15

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.
Rocznie 10 zł, półr. 5 zł, kwart. 2*50, mies. 1 zł.
We Francji rocznie 40 fr. W Czechosłowacji 50 k. c.
W Argentynie 5 peso.
W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. i we wszystkich innych krajach 2 dol. rocznie
Przedpłata oraz ogłoszenie zamiejscowe płatne z góry.

Cena N-ru
25 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona za tekstem 600 zł., pół strony 310 zł., 1/4 strony 160 zł., — za 1 mm w 1 szp. na 1. stronie 1 zł. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. w tekście 70 gr. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. po tekście 30 gr. (str. VI łam.).
Drobne ogłoszenia na str. 8 za słowo 15 gr. Prenumeratorzy płać za słowo tylko 10 groszy — Ogłoszenia kolorowe 20% droższe.
Ogłoszenia zagraniczne o 100% droższe.

ROK
43

Warszawa.

Niedziela, dnia 12-go kwietnia 1931 roku.

Kraków.



Ambasador rosyjski Owsiejenko złożył także życzenia imieninowe Marszałkowi Piłsudskiemu 19 marca w Belwederze przez wpisanie się do Księgi pamiątkowej. — Fotografia przedstawia posła Owsiejenkę w momencie wyjścia z Belwederu.

Wysłuchajcie nauczyciela.

„Wzbudzenie nienawiści między chłopem a nauczycielem uważam za wyrządzenie rzeszy chłopskiej największej szkody.

Bez pomocy ludzi uczonych chłop nigdy do zwycięstwa nie dojdą. Kto twierdzi przeciwnie, kto głosi, że chłop sam, bez pomocy inteligencji, potrafią poprowadzić swoją politykę, ten okłamuje i oszukuje chłopów, jest wielkim szkodnikiem czyli istotnym wrogiem chłopów. W teraźniejszych czasach trzeba mieć dużo nauki i to nie wiecowej i nie gazetkowej czy broszurkowej, lecz gruntownej nauki w szkołach, trzeba codziennie czytać dzienniki i książki naukowe, aby się móc dobrze orientować w społeczeństwie bieżących wypadków i zagadnień. Ukończenie szkoły powszechnej, a choćby szkoły rolniczej i jeszcze jakichś kursów, to nie wystarcza. Wiem, że różni agitatorzy i kandydaci na posłów czy inne godności, chcący się wspiąć po plecach chłopskich, mówią i piszą inaczej. Ale wzywam Was Chłopi, pomyślcie dobrze, a przyznacie mi słusność.

Co najmniej w 80 wsiach na sto nie ma ani jednego takiego chłopca, któryby ukończył wyższe szkoły, któryby mógł prenumerować i czytać dokładnie dzienniki i książki naukowe, poświęcać codziennie parę godzin dla załatwiania korespondencji jakiejś spółdzielni itd. itd. Nie stać na to nawet kmiecia na 50 morgach, a tem mniej kilkomorgowego chłopca. A bez takiego człowieka żadna ciężka, systematyczna praca nie pójdzie. Konieczna potrzeba do tego jakiegoś inteligenta, mającego więcej wykształcenia, więcej czasu, no i więcej pewnego stałego dochodu. To już jest prawdą aż za bardzo stwierdzoną, że tylko w takich gminach rozwijają się kółka rolnicze, spółdzielnie mleczarskie, Kasy Stefczyka itp., gdzie jest i praca odpowiedzialna jednostka inteligentna. To samo można stwierdzić w organizacjach politycznych. Rozwijają się i dochodzą do zwycięstwa te organizacje, w których pracuje inteligencja. Organizacje chłopskie kuleją właśnie z tej przyczyny,

że albo nie chcą przez głupia zawiść, albo nie umieją sobie pozyskać sił inteligentnych.

Jacyz to inteligenci mieszkają zazwyczaj na wsi? 1. obszarnik, 2. ksiądz, 3. nauczyciel, ale w przeważnej części wsi jest tylko nauczyciel, gdyż na folwarku mieszka dzierżawca żydowski, a parafia obejmuje kilka lub kilkanaście wsi. Wobec tego przeważnie nie ma wyboru, tylko nauczyciel ma być tą siłą inteligentną do pracy oświatowej, spółdzielczej, organizacyjnej i innej. Z obszarnikiem zwyczajnie mają chłopcy różne sprzeczki gospodarskie, a zresztą nie chce się „panu dziedzicowi” trudzić, tak samo i księdzu. Pozostaje tylko nauczyciel. Dlatego twierdzą, że los chłopów jest najściślej złączony z nauczycielstwem wie-

Samopas czy społeczeństwem.

Życie gospodarza na wsi oddawna utraciło swą prostotę, polegającą na tem, że znajdowało ono pokrycie niemal swych wszystkich potrzeb w ramach własnego gospodarstwa i że dlatego nie pozostawało nic na sprzedaż. Obecnie chłop dużo sprzedaje i dużo kupuje. Dlatego też musi się on orientować co, kiedy i w jakich warunkach warto sprzedać, co samemu spożyć, co przerobić na produkty hodowli, a także gdzie taniej i dobrze kupić. W związku z tem pozostaje zagadnienie, co uprawiać i co hodować.

W każdym dziale gospodarki rolnej powstaje codziennie dziesiątki kwestyj, które wymagają nie tylko znajomości uprawy, ale również zagadnień gospodarczych. Chodząc samopas, narażamy się na popełnianie licznych błędów, których można uniknąć, korzystając z pomocy towarzystw i kółek rolniczych, związków hodowlanych, spółdzielni, kas Stefczyka i innych podobnych instytucji, które pracują nad planowym zorganizowa-

niem wsi. Doświadczenia narodów obcych uczą, że takie właśnie organizacje stworzyły bogactwo i potęgę drobnego rolnika, umożliwiając mu korzystanie z badań naukowych i ze zbiorowego wysiłku. Wydatki, związane z należeniem do życia organizacyjnego są niewielkie: składki, książki, gazety i trochę opłat za listy.

Niestety jesteśmy jeszcze bardzo słabo zorganizowani, okazuje się bowiem, że na te cele wieś wydaje rocznie około 40 milionów zł., gdy na tytoń, alkohole i przekaski poza domem około 250 milionów. Zestawienie tych dwóch cyfr jest aż nadto wymowne i wskazuje, iż jeszcze wielu wysiłków należy dołożyć, by oświata stała się chlebem codziennym dla każdego mieszkańca wsi.

Obliczam, że co najmniej 70 procent nauczycielstwa to synowie i córki chłopskie, znający dale i niedale wsi i pragnący żyć i pracować solidarnie ze wsią. Naturalnie, że jak we wszystkich klasach ludności i zawodach trafiają się złe, samolubne, wyrodne jednostki, tak i pośród nauczycielstwa ich nie brakuje. Takich trzeba piętnować, zwalczać i usuwać, ale to nie może mieć ani psuć stosunku do ogółu nauczycielstwa. Osobliwie nie trzeba zazdrościć nauczycielstwu pensji pozwalającej na ludzki byt i jaką taką przyjemność. Nauczyciel-nędzarz nie miałby ani sił ani wolnego czasu na prace społeczną w gminie, byłby dziadem, a nie nauczycielem.

Ostatnie wybory zepsuły w bardzo wielu gminach dobre dotychczas stosunki między nauczycielstwem a chłopami centrolewymi. Oliwy do ognia dołalo rozporządzenie przerzucające na gminy dodatki na mieszkania. A po prawdzie to NAUCZYCIELSTWO NIC W TEM NIE ZAWINIŁO, ani w pierwszej, ani w drugiej sprawie. Przy wyborach nauczycielstwo, jako urzędnicy państwowi mają obowiązek wykonywać polecenia władz przełożonych. Żaden rozumny chłop nie powinien się o to gniewać. Nie można żądać od nauczycielstwa, aby prowadziło walkę przeciw Rządowi i narażało się na przeniesienia i kary. Przy tych wyborach nauczycielstwo poszło za Marszałkiem z zapalem i wierzy, że dobrze postąpiło. To się zresztą dalej pokaże. A co do dodatków na mieszkania, to przecież nauczycielstwo nie nie zyskało tylko straciło. Właśnie że trzeba porozumienia nauczycielstwa z chłopami, aby powrócić do poprzedniego stanu, aby to Rząd opłacał, nie gmina.

Zawód nauczycielski posiada własną silną organizację, którą kocha. Mamy swoich przewodców, których słuchamy, bo dobrze prowadzą i dali naszej organizacji silne oparcie. Ta nasza organizacja jest solą w oku księży, endeków, a także socjalistów, bo wszyscy oni by chcieli, aby nauczycielstwo służyło ich polityce partyjnej. To się nie stało i nie stanie. Stąd ich gniew przeciw naszej organizacji i przeciw nam jako członkom. Czy leży w interesie chłopów zwycięstwo klerykałów, endeków albo socjalistów? Chyba że nie.

Dlatego Bracia Chłopi dajmy pokój wzajemnej zawiści i walce, a połączmy milionową rzeszę chłopską z potężną organizacją nauczycielstwa, a w takim razie naprawde nawe „bramy piekła” zdołamy zburzyć, i precz wyrzucić Wołyn 30. III. 31. Nauczyciel J. Fr.

Rozpowszechniajcie Przyjaciela Ludu!

Wielkie zadanie Kas Stefczyka.

Jednym z najpilniejszych i najpoważniejszych zadań, jakie stoją przed spółdzielniami kredytowymi, jest walka z rozpanoszoną na polskiej wsi lichwą pieniężną. Pożyczki prywatne, zaciągane przez włościan u osób prywatnych, są oprocentowane niezmiernie wysoko. Jak wykazuje, niestety, niebardzo pełna i dokładna statystyka, procent przy pożyczkach tego rodzaju waha się od 18 do 168 w stosunku rocznym. Stopa procentowa wynosi od tych lichwiarskich pożyczek w województwach pomorskim i poznańskim do 36% rocznie, w warszawskim i łódzkim do 72%, w kieleckim i krakowskim do 84%, we lwowskim i tarnopolskim do 96%, w lubelskim i wileńskim do 108%, w poleskim i stanisławowskim do 120%, w białostockim i nowogródzkim do 140% i w wołyńskim do 168%. Naturalnie, że pożyczki tak oprocentowane są rujnujące, gdyż żadne gospodarstwo, nawet w najlepszych warunkach nie jest w stanie tyle zapracować i pokryć procent z dochodu. Jeszcze gorzej, niż przy pożyczkach gotówkowych, przedstawia się lichwa przy pożyczkach w naturze, gdyż za 1 kg. zboża pożyczonego na wiosnę, dłużnik oddaje na jesieni od 2 do 4, co wynosi w stosunku rocznym 200 do 600%. Dopiero zorjentowanie się w potęgę lichwy, panującej na wsi, pozwala ocenić ważność Kas Stefczykowych i potrzebę ich największego rozpowszechnienia.

CZTERYSTA OSIEMDZIESIĄT PROCENT. CZYMI PIENIĄDZMI OBRACAJĄ ZYDZI.

Gazeta warszawska A. B. C. dała taki obrazek: Na każdej wsi jest jeszcze Maciej, czy Wojciech który w skrzyni, czy pod deską podłogi schował paręset złotych. Rzecz prosta, Maciej nie głupi chwalić się przed sąsiadami. Siedzi cicho, pary z ust nie puści i z zasady nikomu nie pożycza. Wie

dobrze, niechby po wsi gruchnęło, że ma pieniądze, drzwi by się nie zamykały.

Ale Maciej wie też dokładnie, że Jojne z miasteczka ma leś na karku. Następuje porozumienie. Jojne zabiera pieniądze i płaci Maciejowi pięć procent miesięcznie. Interes, doskonały dla Macieja, nie jest też najgorszym dla Jojny, bo Jojne znów wie, że do Bartłomieja przychodził sekwestrator i opisał świniaka. Wie też, że za sekwestratorem idą w ślad licytacyjne kruki, które za bezcen kupią świniaka i z zyskiem sprzedadzą go na targu. Przychodzi więc Jojne do Bartłomieja i zaczyna się długa rozmowa, a wyrzekania, a lamenty gospodyni. Wreszcie Bartłomiej, dla dodania sobie animuszu dzieciiska sprzął, babę zwymyślał, portki podciągnął i:

— Pożycz — powiada.

Jojne trochę się krzywi, gdy Bartłomiej tłumaczy, że na jarmarku sprzeda świniaka, że odda i jeszcze zyska, bo na licytacji zmarnują i tak inwentarz. Wreszcie zostaje zawarta pożyczka, nie notowana dla urzędu statystycznego, ani Ministerstwa skarbu. Od jarmarku do jarmarku, to znaczy na tydzień, pożycza Jojne 90 złotych, bierze kwit na 100 i zarabia w ten sposób miesięcznie 40 proc., co wynosi równo 480 zł. w stosunku rocznym.

Minister skarbu powiedział, że w prywatnym obrocie stopa dyskontowa wynosi półtora procent miesięcznie, czyli 15 rocznie. Dodajmy więc do tego różnicę 465 procent rocznie, a rzeczywistość jawi nam się bez upiększeń.

Jeśli pomyślimy o drobnym rolniku, ot o Bartłomiejku, któremu grozi zlicytowanie inwentarza, to ani banki, ani kasy pożyczkowe nie wchodzi w rachubę, zostaje tylko Jojne, który pożycza od jarmarku do jarmarku na 480 procent rocznie.

Jest to bardzo smutna, ale prawdziwa, rzeczywistość.

Wieś cierpi przez gminę.

Przyczynę do gmin zbiorowych.

W Sułkowicach gm. Iwanowice pow. Miechowskiego w 1925 sołtys wsi Andrzej Chanarz został w urzędowaniu zawieszony, a na jego miejsce gmina zatwierdziła pomocnika sołtysa Piotra Mularczyka, chociaż mieszkańcy Sułkowic byli temu przeciwni, gdyż osobnik ów nie cieszył się dobrą opinią.

Ów sołtys Piotr Mularczyk po rocznym urzędowaniu zdefraudował zebrane jako podatek 800 zł. i użył tych pieniędzy na urządzenie własnego gospodarstwa i wkrótce to gospodarstwo, mając nieczyste sumienie, zapisał na syna Bolesława.

A kiedy powrócił na stanowisko sołtys Chanarz, wtedy dopiero wszystko wyszło na jaw. Starostwo zaskarżyło Piotra Mularczyka do sądu i w rezultacie dostał on rok więzienia, ale braków nie pokrył, bo okazało się, że nic niema. Teraz w r. 1931 gmina ściąga ów zdefraudowany podatek z całej wsi, a narosło tego z procentami około 2 tysięcy.

Czy istnieje prawo uwalniające defraudanta od zapłacenia gotówki zdefraudowanej, jeżeli ten będąc w kłopotcie nagle zapisuje majątek, czy to na żonę, czy na syna? Jeśli by tak było, to dużo wypadków, których jesteśmy świadkami w naszej okolicy by się zdarzało na ten sam temat.

Sułkowicki.

Odpowiedź: Gmina zamianowała Piotra Mularczyka sołtysem, gmina była obowiązana dopilnować ściągania podatku, więc gmina odpowiada. Gmina niech poszukuje straconych pieniędzy. — Przepisanie majątku na syna w tym wypadku nie zwalnia od zapłaty, gdyż zapis był dokonany w złym zamiarze. Sułkowiczanie powinni zażądać od starosty i przełożonego Izby skarbowej, aby ich wzięli w obronę i skłonili gminę do egzekucji przeciw Piotrowi Mularczykowi względnie synowi Bolesławowi. Obronę procesową może przeprowadzić jeden z obywateli Sułkowic, a wyrok będzie ważny dla wszystkich.

Wypadek Sułkowic jest dowodem, że ustrój gminy zbiorowej jest niekorzystny dla pojedynczych wsi.

— o o o —

PETYCJE PRZECIW GMINOM ZBIOROWYM wysłały w dalszym ciągu gminy Karczowisko pow. Kolbuszowa, Borownica pow. Dobromil.

Uroczystości na Wołyniu.

Sprawozdanie to podajemy, wbrew czynionej zapowiedzi, albowiem działaczom na Wołyniu, rozrzuconym wśród Rusinów i Rosjan, należy się wyjątkowe uznanie i poparcie.

Redakcja.

Kochani Bracia Czytelnicy! My tu na Wołyniu obchodziliśmy dzień 19 marca jak najuroczystej, aby oddać cześć naszemu kochanemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Rano pobudka, potem modlitwa, następnie zbiórka wszystkich, młodzieży szkolnej i starszych na placu szkolnym, skąd pod kierownictwem nauczycielki p. Dąbrowskiej wyruszyliśmy w kolumnie marszowej do sąsiedniej kolonii *Ozierec*, na spotkanie oziereckiego pochodu, aby razem uczcić ten dzień. Powitaliśmy się okrzykiem: „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!”. Powrotną drogę do Rudni odbyliśmy z orkiestrą. W Rudni zatrzymaliśmy się na centralnym placu pod krzyżem, tu gajowy *J. Orzech* przemówił kilka ważnych słów związanych z d. 19 marca, oraz krótki życiorys Marszałka. Rozbrzmiały okrzyki: „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski! Niech żyje Rzeczpospolita Polska!”. Na zakończenie na wezwanie *J. Orzecha* złożyliśmy wszyscy przyrzeczenia z ręką na sercu, że będziemy stać wiernie za naszym kochanym Marszałkiem, ku potęgę Rzeczypospolitej. W tej chwili zaśpiewano i odegrano „Pierwszą Brygadę” oraz „Jeszcze Polska nie zginęła”. Potem defilada do szkoły, gdzie młodzież szkolna odegrała przedstawienie, które udało się bardzo dobrze. O tem donosimy Przyjacielowi, którego także kochamy i prosimy o wydrukowanie. Czesć!

Obywatele Rudni — Pogor. p. Kostopol, Wołyń.

— o o o —

Żadamy wyjaśnienia.

W listopadzie 1930 r. ogłosił Urząd miejski w Tustanowicach konkurs na dzierżawę kopalni gminnych „Kalifornia I. i II”.

Do dzierżawy zgłosiło się dwóch oferentów a to pp. Piwnicki i Lewiecki. — Wtedy p. Piwnicki wniosł na ręce asesora gm. p. Fussa pismo, w którym wyraźnie oświadczył, że dał *lapówkę* radnym aby popierali jego stronę.

Pismem tem uczuli się obrażeni radni nie mający z tą sprawą nic wspólnego i zażądali oddania sprawy Prokuraturze Państwa. Większością głosów uchwalono jednak na posiedzeniu 29 stycznia br. skierować sprawę do Wydziału powiatowego w Drohobyczcu. Wydział powiatowy dotąd sprawy nie załatwił.

Do komisji dzierżawy kopalni należeli burmistrz Lewiecki, asesor Garfunkel, radny Weber i inni. Nie mogąc się doczekać wyjaśnienia ze strony Wydziału powiatowego, tą drogą apelujemy do odnoszących władz o zbadanie szczegółowe tej sprawy i pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

Tustanowice. Radni gminni.

— o o o —

Gdybyś niedźwiedziu...

KROSNO. Wyrzuceni z dobrych posad w Kasie Chorych niedawni władcy nie mogą odzłotać utraconego raję, a że nie chcą się im chwycić pracy, dopóki mają zasilek dla bezrobotnych, więc zabawiają się wypisywaniem kłamstw przeciw nowemu kierownikowi tejże Kasy Chorych w swoim organie „Naprzodzie”. Owszem, owszem, niech kłamią dalej, to się tem gruntowniej sami do reszty pohańbia.

Ulubionym konikiem ich jest „luksusowa limuzyna”, którą sprawił komisarz Kasy p. Makowiecki dla ułatwienia i przyspieszenia dojazdu lekarzy do chorych, a także dla szybkiego dojazdu do Kasy Chorych w Jaśle. Samochód jest nowy, kryty, starannie utrzymany jako majątek Kasy. Zamiast to uznać i pochwalić jako dowód postępu i troskliwości o obsługę chorych i o zdrowie lekarzy, to panowie cekawości używają tego konika do podburzania nieświadomych biedaków. Na szczęście robotnicy w Krośnieńskim są świadomymi i rozumnymi obywatelami, rozumiejącymi, że utrzymanie pojazdów konnych w rezultacie droższe kosztuje, niż amortyzacja i utrzymanie samochodu.

Ale już ten jeden fakt, że przedstawiciele PPS CKW takich ogłupiających sposobów do agitacji używają, stanowi dokument dowodowy, że im nie o postęp i oświatę chodzi, lecz o schlebienie ciemnocie, czyli że są szkodnikami i dobrze się stało, że ich wyrzucono.

Owszem, krytyka jest wszędzie potrzebna, byle była uczciwa i z dobrym zamiarem, a nie przewrotna, ogłupiająca, demagogiczna, jak z tą „luksusową limuzyną”. Ot np. ujawnienie takich sprawek, jak wysłędzenie, czy i ile to spirytusu Kasy Chorych użyto złodziejsko na wyrób wódek, dla kogo były owe wódki wyrabiane, albo w jak to sposób drogie wino małaga zakupione dla ciężko chorych „wyszło” w piwnicy, czy prawdą jest, że chodniki do Kasy figurują w rachunkach po 13 zł. 50 gr. za metr, chociaż w Kółku Rolniczym w Krośnie takie same kosztują po 7 zł. 50 gr. Tak kupowano dla Kasy kanapy, leżaki itd. Ale o tem korespondent „Naprzodu” zamilcza. To go też nie interesuje, ile kosztowały codziennie piątki w restauracji p. Schmalcowej.

Prawdą jest, że wydano ogłoszenie, iż o leczenie klimatyczne należy się zgłaszać do 15 kwietnia br. Zgłupia frant korespondent zapytuje, co ma zrobić chory, gdy musi wyjechać do Sanatorium w lipcu lub sierpniu. Gdzie Rzym — gdzie Krym, klimatyka a sanatorium, to czyba dwie różne rzeczy. Kogo chce nabierać, naiwnych? To się już nie uda. Jesteśmy pewni, że gdy chory będzie potrzebował to dostanie wszystko co będzie potrzebne. To właśnie za poprzednich rządów Piłcha i tow. działy się haniebne rzeczy, np. z ś. p. Grejnerem oraz żyjącym Wilczkiem, pracownikami Kasy i setkami innych ubezpieczonych.

O jedno korespondentowi chodzi: by władze usunęły p. Makowieckiego. Bardzo wierze, że to by było życzeniem wszystkich „sztangastów” od pani Szmalcowej, ale nie w interesie ubezpieczonych. Tej przyjemności władze panom na razie nie zrobią.

Legum.

NIĆ ZERWANA.

Kiedym odchodził o wieczornym zmroku spojrzaniem dałaś mi ten znak — Bez słów czytałem w rozjarzonym wzroku, że być nie może, tylko tak.

Widziałem w oczach twoich pełno łęku, smutku odbicie, łzawy blask — tyle słodczy, tyle było wdzięku, tyle niebiańskich skrytych łask...

Kiedym odchodził, żal wielki ukryty gdzieś w głębi duszy cicho lkał, a ciemne mroki zasłaniały świty — nadziei promyk zgasnąć miał.

Lecz to spojrzanie jedno wdzięczne twoje, które mówiło: tak — trza, idź. Czyż nie kochałem drogie szczęście moje? Trza było zerwać z tobą nić?

J. Wróbel.

Polityka międzynarodowa.

STAN WYJĄTKOWY W NIEMCZECH.

Parlament niemiecki został odroczone aż do 13 października. Trzeciego dnia po odroczeniu 28 marca br. prezydent państwa gen. Hindenburg dekretem rządowym skasował 1) wolność osobistą obywateli, 2) nietykalność mieszkań prywatnych, 3) nietykalność listów, przesyłek poczt, telegramów i tajemnica rozmów telefonicznych, 4) prawo wypowiedzenia swobodnego poglądów, 5) wolność prasy przez wprowadzenie cenzury, 6) wolność zgromadzania się.

Jako powód tego zawieszenia mocy obowiązującej szeregu praw obywatelskich podaje zarządzenie prezydenta **mnóżące się ostatnio zamachy i morderstwa polityczne.**

O tem dekret oczywiście nie wspomina, że owe **mnóżące się zamachy i morderstwa polityczne są owocem całej powojennej polityki rządowej**, agtacji ministra Trewiranusa i innych dygnitarzy państwowych za **rewizją granic polskich czyli za wojną**. Czy w rzeczywistości i ten ostry stan wyjątkowy nie ma ukrytych celów wojennych, to pytanie. **Trudno w to uwierzyć, aby rząd niemiecki potrzebował aż stanu wyjątkowego do zapobiegania zamachom i mordom politycznym.** Raczej chodzi o skrepowanie przeciwników wojny, a ułatwienie agitacji Trewiranusom. Może nie chce Hindenburg i rząd, aby któryś z posłów, albo któraś gazeta zdradziła cokolwiek z umów niemiecko-austriackich?, które bardzo wzburzyły cały świat?

Stan wyjątkowy jest **publicznym dowodem dla nas i dla świata, że w kotłach niemieckich wrota i kipi, więc że grozi wybuch tego kotła.**

OPRZYTOTNIENIE CZECHÓW.

Zjednoczenie gospodarcze Niemiec z Austrią najbardziej przerażyło Czechów. Zrozumieli, że oznacza to **osaczenie Czech od północy, zachodu i południa**, bo nie ulega wątpliwości, że **Węgry najchętniej pomogą do rozbicia państwa czeskiego**, aby odebrać Słowaczkę i Ruś zakarpacką. O tem wie każdy Czech, że żadna polityka nie wstrzyma Niemców pruskich czy austriackich od pochłonięcia państwa czeskiego w miarę sposobności.

Dopiero ten strach przypomniał Czechom, że **jedynym ratunkiem dla nich może być tylko Polska**. W tym strachu nawet najpoczytniejsza gazeta czeska „Narodni Listy“ w Pradze, organ czeskich endecków, oświadcza się już za **zjednoczeniem gospodarczym Czechostowacji z Polską**. „Narodni Listy“ przyznają, że **tylko zgoda i współpraca z potężną Polską może uratować Słowian przed niewolą i zniszczeniem od Niemców.**

Życzyć sobie należy, aby to otrzeźwienie Czechów było trwałe. Dotychczas Czesi intrygowali i wicherzyli przeciw Polsce na każdym kroku, przy-

gotowywali sobie **KORYTARZ DO ROSJI przy pomocy undowców ukraińskich w Małopolsce wschodniej.**

ARMJA ROSYJSKA.

W oddziałach czerwonej armii odbywają się obecnie konferencje komunistyczne, których zadaniem jest utrwalenie wpływów komunistycznych wśród armji. Najbliższym zadaniem tych konferencji jest wzmoczenie przygotowań wojennych czerwonej armji. Organ komunistycznej partji „Prawda“ zaznacza, że **zadaniem wojskowych organizacji partyjnych jest powrót do przygotowań wojennych.** Kierownicze organy komunistyczne wymagają aby zabezpieczyć stałą uwagę czerwoarmiejców na wszystkie podstawowe kwestje przygotowań wojennych. Kommissi poświęcają szczególną uwagę wytworzeniu kadrowi komunistycznych dowódców, zdolnych nie tylko do technicznego prowadzenia operacji wojennych, ale i **do prowadzenia wojny politycznej.**

Te konferencje mają się zająć również wychowaniem politycznym czerwoarmiejców. Każdy żołdat musi się uczyć na pamięć szczegółów stałowskiej „linji generalnej“ czyli litanji o sposobach przerobienia świata na modę komunistyczną.

— o o o —

NIEMIECKI MINISTER WOJSK. gen. Seeckt w książce świeżo wydanej oświadcza, że między Niemcami a Polską nigdy nie może dojść do zgody i że dlatego porozumienie Niemiec z Rosją musi być pielęgnowane na zniszczenie Polski. — No no, pyszałków Bóg karze.

BÓG — NIEMCEM! W świeżo wydanym w Lipsku niemiecko-ludowym katechizmie znajdujemy takie nauki: W szkołach dobór uczniów musi się odbywać na podstawie rasy: tylko jaśni i blondyni, jako należący do aryjsko-heroicznej rasy będą przyjmowani. Ciemnowłosi mieszkańcy zostaną wykluczeni. Nauka będzie się rozpoczynać od modlitwy „Boże! uwolnij nas od żydowskiego niebezpieczeństwa“. Nauka historii ma się zaczynać od Germanów. W religji należy odrzucić żydowską Biblię a oczyścić naukę Chrystusa od żydowskich naleciałości. Trzeba wykazywać i podkreślać związek pomiędzy chrześcijaństwem a żywiołem germańskim i **udowodnić, że Chrystus był Germaninem, a Pan Bóg Niemcem!!**

Takie nauki szerzą obecnie niemieccy nacjonalisci. Coprawda wyprzedził ich Wilhelm II, który zawsze mówił o „niemieckim Bogu“.

DEFICYT BUDŻETU angielskiego obliczono na 30 milj. funtów czyli blisko miliard trzysta mili. zł.

TAK ZWYKLE BYWA.

Kardynał Radziejowski powiedział pewnego razu zafrasowanemu królowi Janowi Kazimierzowi.

— Miłościwy Panie! na świecie, jak w łaźni — im kto wyżej siedzi, tembardziej się poci.

Wojna zgładzi cywilizację, jeżeli cywilizacja nie zabije wojny.

W tych dniach otwarte zostało w Paryżu „Muzeum okropności wojny“. Wystawa podzielona jest na dwie części. Pierwsza poświęcona jest ostatnie wojnie — druga zaś przedstawia wojnę przyszłości. Na samym wstępie widnieje wielki plakat z napisem: „**ile kosztowała ludzkość wojna światowa?**“. Pod napisem tym widnieją następujące daty statystyczne

Do wojny zmobilizowano 60 milionów ludzi. 12 milionów zostało zabitych, 20 milionów odniosło rany. Na skutek bombardowania i epidemji zmarło 60 milionów cywilnej ludności. (Na jednego żołnierza zabitego na froncie przypadało 5 cywilów zmarłych wskutek działań wojennych na tyłach). Ten jednak rachunek nie jest jeszcze wcale zamknięty. **Dotychczas bowiem umierają jeszcze ludzie zatruci gazami, reumatycy i gruźlicznie chorzy, którzy chorób swoich nabawili się na wojnie.**

By uzmysłowić zwiedzającym wystawę, co to jest 12 milionów zabitych, umieszczony został obraz, przedstawiający ciągnące się bez końca okopy, a w nich uszeregowane trupy żołnierzy. Pod obrazem znajduje się napis objaśniający, że **gdyby chcieli ułożyć te 12 milionów szkieletów szeregiem, w jednym rowie, rów ten ciągnąłby się od Paryża do Bombaju w Indiach.**

Nie na tem jednak koniec. Organizatorzy wystawy usiłują w sposób bardziej jeszcze dosadny **plastycznie przedstawić zgrozę wojny: „Łuk Triumfany“ w Paryżu mierzy 49 metrów wysokości, a z kości poległych na wojnie możnaby było wybudować 70 takich łuków!!**

Za astronomiczną sumę 337 milionów dolarów, które kosztowała wojna możnaby było wybudować 400 nowych, linii kolejowych.

Okropności ostatniej wojny niczem są jednak wobec zgrozy wojny przyszłości. Będzie ona bezszelestną, zamkniętą armaty i granaty ręczne, na nic się zdadza bagnety i szable; jedyną i wyłączną bronią będą statki powietrzne z trującymi gazami.

Znakomici uczeni francuscy obliczyli, że Paryż może być przez nieprzyjaciela obrócony w perzynę w ciągu jednej godziny. Ażeby tego dokonać, wystarczy 100 samolotów i takaż ilość balonów napełnionych gazami. Ani maski gazowe, ani też piwnice, nie uchronią milionów ludności od zagłady.

Obok innych zamieszczonych na wystawie obrazów, wielkie wrażenie wywiera obraz przedstawiający atak gazowy na Paryż, składający się z dwóch części. Pierwsza zatytułowana „Paryż w południe“, wyobraża miasto podczas słonecznej pogody, pełne wrzawy, wielkie i hałaśliwe. Druga część, nosząca nazwę „Paryż o godzinie 12.30 po południu“, to ruiny. A ponad tem wszystkim unoszą się eskadry samolotów, rzucające bomby.

Niedawno paryski tygodnik ilustrowany „Vu“, wydał specjalny numer poświęcony wojnie gazowej. Autor jednego z artykułów powiada, że w bliskiej przyszłości może zająć potrzeba, by deputowani w Izbie, dzieci bawiące się na ulicy i matki karmiące maleństwa, nałożyli maski przeciwgazowe, gdyż to, co nam się dziś wydaje zmorem może jutro stać się rzeczywistością.

POZNAJ SWÓJ KRAJ.

Rolnictwo w Poznańskim.

Województwo poznańskie obejmuje 26.528 km. kw. i według spisu z 1921 r. liczy 1.968.000 mieszkańców, z których 65% mieszka na wsi. Wynika stąd, że odsetek ludności miejskiej w tem województwie jest większy aniżeli przeciętnie w całej Polsce. Rolnictwo w Poznańskim odgrywa wielką rolę, przodując pod względem rozwoju i kultury w stosunku do rolnictwa całego kraju. Gleba jest naogół dobra, ze względu na znaczną zawartość w pewnych jej gatunkach gliny i marglu. Głina bowiem zawiera potas kwas fosforowy i niektóre związki wapniowe, a margiel — węgiel wapniowy, a więc pierwiastki użyźniające.

Ze względu na temperaturę można podzielić rok w tem województwie w sposób następujący: przedwiośnie trwa tam 36 dni, wiosna — 50, lato — 117, jesień wczesna — 49, jesień właściwa — 29, zima — 84. Z tego można wnosić, że okres wegetacyjny jest dostatecznie długi i sprzyjający uprawie rolnej.

Gospodarstwa włościańskie posiadają **ogółem 43% wszystkich gruntów, zaś większą własność 57%**, przeważnie gospodarstwa folwarczne. Uprawa roślinna stoi tu bardzo wysoko wskutek sta-



Prezydent Niemiec, feldmarszałek Hindenburg na uroczystości pułku piechoty pruskiej. Widok pikethaub niemieckich, przypominających straszne czasy ich pobytu w czasie wojny światowej na naszej polskiej ziemi, powinniśmy zawsze mieć w pamięci. Gen. Hindenburg wstąpił się przed zniszczenie armji rosyjskiej nad jeziorami mazurskimi w Prusach wschodnich. Przez zdradę wprowadzili tam prusacy armię gen. Samsonowa w zasadzkę i utopili w jeziorach około trzystu tysięcy wojsk rosyjskich. Pikethauby niemieckie niepokoją znowu cały świat grozą wywołania nowej wojny światowej.

sowania dobrej uprawy mechanicznej, obfitego używania nawozów i przeprowadzenie melioracji. Dlatego też woj. poznańskie wywozi bądź do innych województw, bądź zagranicę około 400.000 tonn zbóż chlebowych rocznie. Podobnie przedstawia się sprawa z produkcją buraków cukrowych, których Poznańskie wytwarza przeciętnie 44% całego zbioru buraka w kraju. Ponadto wysoko stoi nasiennictwo, warzywnictwo i sadownictwo. Hodowla bydła pod względem jakościowym i ilościowym wyróżnia się również dodatnio; w stosunku do 100 ha ziemi użytkowanej; rolniczo w Poznańskim ilość bydła rogatego wynosi 42 sztuki, gdy w całej Polsce przeciętnie tylko 36, ilość trzody chlewnej 35, gdy w całej Polsce 19. Wobec takiego stanu rzeczy, a także wobec wysokiej jakości artykułów, wytwarzanych przez rolnictwo Poznańskie, artykuły te najwięcej nadają się do wywozu zagranicę. To też Polska Zachodnia (Poznańskie i Pomorze), chociaż stanowi zaledwie trochę więcej, niż 11% całego kraju, uczestniczy w wywozie zagranicę w ogromnym procencie, a mianowicie pszenicy wywozi 76% całego polskiego wywozu, żyta 77%, jęczmienia 66%, owsa 74%, maki 76%, ziemniaków suszonych 98%, spirytusu 83%, bydła 32%, cieląt 78%, trzody 28%, owiec 98%, drobiu 77% i masła 77%. **Dużą rolę odgrywa ją w tem województwie wszelkiego rodzaju spółdzielnie, zgrupowane w potężny Związek, zwany „Unią“.** W szczególności t. zw. „Rolniki“ ułatwiają włościanom sprzedaż ich produktów, a również w pewnej mierze dostarczają im niezbędnych dla gospodarstwa przedmiotów.

Rolnictwo w Poznańskim należało do najsobniejszych, to też przez długi czas opierało się kryzysowi i pracowało, nie zmniejszając nakładu gospodarczego. W chwili obecnej wobec gwałtownego spadku cen na artykuły rolnicze, rolnicy poznańscy są narażeni na szczególnie wielkie straty.

Gospodarstwa rolne woj. Poznańskiego tak samo małe, jak i duże nadają się do odwiedzenia przez wycieczki rolnicze z innych okolic kraju, jako wzorowe pod względem organizacji pracy i znajdujące się na najwyższym szczeblu kultury rolniczej w Polsce.

ROZPORZĄDZENIA LOWIECKIE. Dnia 13 z. m. odbył się w Ministerstwie Rolnictwa zjazd referentów lowieckich ze wszystkich województw. Omówiono sprawy ujednostajnienia czasów ochronnych na całym terenie Państwa i walki z kłusownictwem, rozpatrzone sprawę wykroczeń przeciwko prawu lowieckiemu, sprawę statystyki zwierzostanu, statystyki kart lowieckich, kółek myśliwskich. Przewidywać należy, iż w wyniku obrad ukaże się w najbliższym czasie szereg zarządzeń Ministerstwa Rolnictwa. Zarządzenia ochronne ustalone będą na przyszłość przez Ministerstwo Rolnictwa, a nie przez urzędy wojewódzkie, jak to miało miejsce dotychczas.

Posłowie chłopscy powinni się tem zainteresować za wczasu.

Wychodztwo.

Zagadnienie organizacji pracy państwowej wśród emigracji pol. we Francji.

II.

„Opieki“ nie wykazały żadnego związku z życiem społecznym robotniczej emigracji i choć się pięknie nazywają, nie nawiązały żadnego kontaktu z tą emigracją, dla której mają pracować. Są tępym życiu obce. Dzieje się to dlatego, że „Opieki“ nie mają charakteru społecznego, lecz związane zostały z życiem biurokratycznym. Postawiono zasadę, że na czele każdej z „Opiek“ stoi żona kierownika placówki konsularnej. Choćby więc pani konsulowa nie posiadała żadnych zdolności do prac społecznych, żadnych aspiracji działania, choćby się nudziła temi sprawami i niecierpliwiła i nieinteresowała dołą robotnika-wychodźcy, z tytułu jej męża musi być przewodniczącą „Opieki“ w okręgu. Nic szkodliwszego nad taki układ. Pani tych nie nadających się do żadnego użytku z punktu widzenia społecznego jest raczej więcej niż się zwykle przypuszcza. To też życie tych instytucji zostało zahamowane tak dalece, że nie mają one żadnego znaczenia, nie dają żadnej pomocy potrzebującym, czego najlepszym dowodem jest prasa emigracyjna wytykająca cały szereg zaniedbań „opiek polskich“.

Dalszą zasadą tworzenia zarządu „opieki“ jest, że konsul dobiera sobie kilku urzędników do pomocy w pracy pani konsulowej. Oczywiście znowuż dobiera się nie według zdolności i pracy, a według sympatii i spokoju. Ludzie wielcy i bardzo zajęci (a tacy są w swym mniemaniu przezwaznie pp. konsulowie) nie lubią, by ich drobnymi sprawami zajmowano. Lubią prowadzić wielką politykę, lub odwiedzać sale balowe.

Tak więc te piękne z nazwy instytucje zupełnie unieruchomiono, powierzono jednej osobie (konsulowej) nieraz dość znaczne fundusze do rozdziału i w Warszawie panowie dyrektorzy myśleli, że sprawa opieki nad emigracją została już rozwiązana. Tymczasem „opieki“ działały, wydając duże pieniądze na urządzenie, na rozjazd, na inne niepotrzebne rzeczy w ciągu 2 lat. Osoby dysponujące funduszami, o ile się na pracy nie znają i tej pracy nie lubią, nie muszą być konieczne ziemi osobami, aby pieniądze niewłaściwie bądź co bądź wydawać. To też tak się stało i tutaj, nie przez złość ale przez nieumiejętność i niezaradność, przez brak poczucia rzeczywistości wydano niepotrzebnie wiele pieniędzy. Gdy ich potrzeba było coraz więcej, urzędy centralne powiedziały „stop“. I oto zaczyna się drugi etap. Zaczyna się na gwałt likwidacja „Opiek Polskich“ we Francji. Likwiduje się je bardzo żywo, bo do pierwszego kwietnia muszą być wykończone jako urzędy, które nie dały żadnego pożytku a kosztowały bardzo dużo skarb polski.

Ktoś musi za taką niemądra politykę odpowiadać! Ktoś prace te wywołał i ktoś je firmował, to obecnie musi ponieść zasłużoną karę. Otóż szkodliwa tę organizację popierał w swoim czasie b. radca emigracyjny przy ambasadzie p. Dalbor, oraz konsul Brzeziński z Lille i p. Poznański z Paryża. Radcę przeniesiono do Niemiec, a jego następcą musi likwidować tę fatalną prosto organizację. Konsulowie zaś, by się asekurować, przeszli do innej koncepcji: do przydziału tej pracy i części pozostałych pieniędzy po opiekach organizacji Z. R. P. Otóż trzeba stwierdzić, że jest to ucieczka przed odpowiedzialnością. Przy likwidacji opieki okaże się cała masa urządzeń, biur i biur, telefonów, stołów, maszyn itp. sprzętów niepotrzebnych. Okaże się dalej, że lokale zakontraktowane na dłuższy okres czasu trzeba pospłacać bezużytecznie. Za tę gospodarkę musi ponieść ktoś nietylko w formie przeniesienia odpowiedzialności, ale i w formie zwrócenia skarbowej państwa pewnej kwoty gotówki, bo skarb jest w trudnej sytuacji. Dok. nast.

— 000 —

KTO MOŻE JECHAĆ DO BRAZYLJI. 1) osadnicy, wyleżdżający do kolonii „Orzeł Biały“ na tereny Towarzystwa Kolonizacyjnego; 2) emigranci, którzy byli już w Brazylii, posiadają już paszporty konsularne i zamierzają tam powrócić; 3) emigranci wezwani imiennie przez krewnych, znajomych albo przez pracodawców; 4) emigranci, którzy posiadają zezwolenie na wyjazd, wydane przez brazylijskie władze rolnicze; 5) osoby, które po opłaceniu kosztów podróży wykażą się posiadaniem 3 centos, czyli około 2.500 złotych od osoby dorosłej (powyżej lat 12) i po 2 centos czyli po 1700 zł. od każdego dziecka poniżej lat 12. Pieniądże te muszą być wpłacone do Banku.

(Z takim kapitałem może rodzina w Polsce kupić dużo gospodarstwo i nie włożyć się po obcych krajach).

MIEDZYNARODOWE BIURA EMIGRACYJNE przerwały emigrację do Stanów Zjednoczonych na przeciąg 2 lat. Jedynie w drodze wyjątku pozwolenie na wyjazd do Stanów Zjednoczonych otrzymują rodzice osób stale zamieszkałych w Ameryce, którzy mogą się wykazać stałymi środkami utrzymania.

GROMADA BEZROBOTNYCH, licząca około pięćset osób, wtargnęła w ub. tygodniu do gmachu stanowego w Albany, N. Y., i zażądała od władz stanowych natychmiastowego wydania zapomóg, oraz zapewnienia pracy. Milicja stanowa usunęła bezrobotnych po zamieszkach, przeciągających się około 45 minut.

LOS ANGELOS, Cal. — Tutejsza Rada szkolna stwierdziła, że 25% dzieci w szkołach miejskich nigdy nie widziało krowy, a 50% nie widziało cielęcia. Z tego powodu co tydzień specjalny autobus ciężarowy miejski przywozi z farmy krowę i dwa cielaki i pokazuje je w różnych szkołach miejskich.

J. I. KRASZEWSKI

163

KRÓL CHŁOPÓW.

(Ciąg dalszy).

Swobodna ta mowa, na zamku trochę dziwna, nie wywołała odpowiedzi; młodzi spojrzeli na się. Borkowicz rozparty przed nimi, siadłszy, ciągnął dalej:

— Nie dałbym złamanego grosza za to, że jednego z tych dni król od godów uciecze!

— Nie mówcież tak — wtrącił młody z Melsztyna. — Ktoś posłysz i ogadają was znowu...

— Ogadany już jestem — rozśmiał się Borkowicz — a o tem, co prawię, wróble na dachach śpiewają. Właśnie dlatego, iż mi króla żal i że go miłuję — z litości nad biednym panem stękam nad jego dolą. Czasem, gdy się człowiekowi jeść nie chce, a dadzą mu misę przed się, choćby z najlepszą strawą... kością mu ona w gardle staje; co dopiero ożenienie!! Biedne panisko nasze, no i biedna królowa...

Spojrzał na siedzących przy sobie, a Ligeza który go nie lubił, burknął:

— Hej! hej! panie starosto! mnie się zda, że niejeden, co niby pana żałuje, prędzej mu chyba zazdrości... Szególnie wy, coście podobno na dworze śląskim bywali, a gadki chodziły o was, żeście do księżniczki przysuwali się bardzo... nie powinniście się z tem odzywać.

Borkowicz rzucił się z lawy.

Upomnienie o tem, czego on jeszcze rozgłaszał teraz nie życzył sobie, ubodło go. Surowo wzrokiem odciął się Ligezie, zgóry nań spojrzawszy, brwi ściągnął i oddalił się, nie mówiąc nic.

Gdy królowa, przeprowadzona przez kasztelanową krakowską i panią z Tęczyna, weszła do swej komnaty, żegnając je w progu, z drugich drzwi, czatująca już na powrót jej, ochmistrzyni spieszyła na przyjęcie.

Uśmiech na twarzy księżniczki trwał póty, póki dwie matrony, co ją odprowadzały, nie pożegnały jej; — zaledwie się znalazła sama padła na siedzenie, chwytając się za głowę.

Konradowa, lasząc się, z czułością starej piastunki, okazując litość nad nią, zbliżyła się ku swej pani.

— Królowo ty moja — poczęła słodkim głosem — zamęczyl cię temi gody! Prawda?

Jadwiga, zadumana cała w sobie, nie nie odpowiadała.

Pochyliła się nad nią stara ochmistrzyni, szepcząc głosem, który się starała uczynić wesołym i swobodnym, choć w nim drgało nieukozone jeszcze rozdrażnienie.

— Dawniej gotątka moja lubiła zabawę! lubiła! Ale teraz już jej ma do przesyty... Tobieby, królowko moja, spocząć, spocząć! Zdejmę szaty, zawołamy służebne... Mozebys sobie tu odetchnęła dziś, zasnęła? prawda.

Królowa jeszcze nic nie odrzekła.

W czasie gdy się to działo w komnacie Jadwigi, w tuż przytykającej komorze, w której siadywała stara ochmistrzyni, słychać było chód, jakby męski. Przechadzał się tam ktoś tak, jakby chciał aby kroki jego głośnie były i uwagę zwrócić.

Przeleknionej Konradowej zabrakło nagle głosu; nastawiła ucha, dała znak swej pani i o ile jej wiek dozwalał, pobiegła do swego mieszkania. Lękała się tu ujrzeć niegodziwego Borkowicza, którego zuchwałstwo miary nie miało.

Odetchnęła, gdy drzwi otwierając, spostrzegła

Kochana Rawę. Czekal on na nią, zbliżył się żywo do jej ucha i rzekł:

— Król bardzo znudzony, no i królowej mu żal, bo i ta spoczynku potrzebuje... Dziś... będzie u siebie w komnacie spał...

To rzekłszy i patrząc na starą, aby wyrozumieć, co jej oznajmił, Kochan dodał:

— Trzymajcie to przy sobie...

I wyszedł prędko.

Stara, która oczy miała dobre i nic jej uwagi nie uchodziło, dostrzegła, iż Kochan, który niedawno wszedł do niej w ubiorze bardzo wykwinnym, jak występował na zamku — teraz miał na sobie suknie i płaszcz jakby do podróży narzucony.

Zdziwiło ją to trochę.

Z obawy, aby kto inny z drzwi niezarygiowanych nie skorzystał, Konradowa poszła za Rawą i zasunęła je mocno.

Wróciwszy do królowej zastała ją jeszcze siedzącą w krześle, dumającą, z oczyma w podłogę wlepionymi i zwolna zdejmującą z siebie ciężkie klejnoty.

— Stało się jak ja chciałam — dla gotątki mojej, poczęła, przybliżając się i sama zdejmując strój z głowy Jadwigi; — będzie miała spoczynek, bo i król znudzony wielec. Dali mi znać, że ja tu mojej bani posłać mogę...

Na twarz Jadwigi nieodgadniony wystąpił rumieniec. Konradowa, nawykła do tych częstych płomieni na lieu wychowanki, często bardzo błędnej i zacierwionej bez żadnej na pozór przyczyny — nie zważała nań.

Usta się jej nie zamykały, a oczy badały panią niespokojnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OKRUSZYN.

Dzień kwietnia	Imieniny	Stońca	
		Wschód	Zachód
12 Niedziela	Przewodnia	4:48	6:26
13 Poniedziałek	† Hermenegildy	4:46	6:28
14 Wtorek	Walerjana i Justyna	4:44	6:30
15 Środa	Anastazego m.	4:42	6:31
16 Czwartek	Lamberta m.	4:39	6:32
17 Piątek	Aniceta b. m.	4:37	6:34
18 Sobota	Bogumiła w.	4:34	6:26

— 000 —

MÓJ PRZYJACIEL.

Kiedym leżał w kolebce, patrząc w chaty okienka...
Przyjaciółka mi była moja droga matenka...
Bo mię do snu tuliła, piersią karmiła słodką, —
A w chwili płaczu mego — nazywała „pieszczotką“...
Gdy już chodził do szkoły, rysiki szkolne strugał,
Już przyjaciel mój Michał oczkami na mnie mrugał...
Był on moim sąsiadem, towarzyszem w zabawce —
Podczas nauki szkolnej w jednej byliśmy lawce...
A gdy w porze zimowej siadł w ślizgawce —
na zadku —
Wnet przyjaciel mój Michał podźwignął mię
z upadku...
Majtki moje otrzepał, co się zwały w śniegu,
Rękę podał, wyciągnął nieraz z rzeźnego brzegu...
I gdy w latach młodzieńczych podczas tańca,
wesela,
Nie bałem się złych ludzi, gdy miałem przyjaciela...
Bo gdy mi kto wszedł w drogę, honor kalif
lub psocił,
Wnet mój dobry przyjaciel po mordzie go
wyrzucił...
A gdy w wojnę światową strzał kolano mi prze-
szły,
Wnet mój drogi przyjaciel z pomocą mi pospieszył...
Zdjął ze siebie koszulę, urwał szmaty kawała —
I obwiązał mi nogę, aby krew się nie lała...
A gdy później po wojnie miał już żonę i chatę —
Chodził do mnie „Przyjaciel“ i nosił mi oświatę...
A gdy teraz w starości mieszkam z żoną pod
strzechą —
Wśród życiowych przykrości „Przyjaciel“ mi
pociecha...
Izydor Wilk w Zrecinie.

— 000 —

MARSZAŁEK SEJMU wysłał pismo do 27 wybitnych uczonych polskich i 4 towarzyszt prawnych, w sprawie ankiety na temat zagadnień ustroju państwowego.

MILJARD FRANKÓW fr. czyli 340 milj. zł. pożyczki we Francji uzyskała Polska na dokończenie wielkiej linii kolejowej Śląsk-Gdynia głównie dla przewozu węgla. Budowa ma być wykonana w przyspieszonym tempie, dużo bezrobotnych dostanie tam pracę i zarobek.

POLSKI CHÓR. Na międzynarodowym konkursie śpiewaczym w Bostonie U. S., w którym wzięło udział 10 narodowości, pierwszą nagrodę zdobył polski chór mieszany „Lira“, którego występ przyjęli słuchacze, zebrani w wielkiej Symphony Hall, niezwykle entuzjastycznie.

BIEG POCIAGÓW KOLEJ. pospiesznych i osobowych zostanie znacznie przyspieszony od 15 bm.

REORGANIZACJA SZKOLNICTWA Powszechnego. Ministerstwo oświaty rozesała do kuratorów okólnik, w którym zaleca przystosowanie organizacji szkolnictwa powszechnego do potrzeb wzmoczonego napływu dzieci w wieku szkolnym.

WIELKIE ŚNIEGI spadły 31 marca br. w Krakowie i całej Polsce. — Straszne trzęsienie ziemi nawiedziło Nikaragwę w Połud. Ameryce, słabsze trzęsienie ziemi odczuło w Italii południowej.

STAROSTA KRAKOWSKIM został dr. Wnek, dotychczasowy, starosta w Wieliczce. Starostwo wielickie ma być skasowane, będzie tam tylko ekspozytura starostwa krakowskiego.

ODEZWA WSTĘPNA Stronnictwa Ludowego Witosa i spółki została skonfiskowana. — Donoszą nam z Warszawy, że między prezesem Rady Naczelnej p. Witosem a prezesem Centralnego Komitetu Wykonawczego p. Wroną dochodzi już do jawnych zatargów. Ci dwaj dyktatorzy napewno nigdy się nie zgodzą. — Naczelny organ S. L. ma mieć nazwę „Zielony Sztandar“.

BANK CUKROWNICTWA. Dnia 30 bm. odbyło się w Poznaniu posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Cukrownictwa, na którym uchwalono wypłacenie akcjonariuszom 12%-owej dywidendy od kapitału zakładowego 12 milionów złotych. Za rok 1929 Bank wypłacił również 12%. Cukrownicy mają wysoką dywidendę, a ludność drogi cukier.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA zdarzyła się 31 marca br. na linii Kolużki-Rozwadów. Rannych 8 osób, 2 ciężko. Uprzątnięcie trwało 10 godzin.

PRZEWIEZIENIE CHOREJ SAMOLOTEM SANITARNYM DO KRAKOWA. Dnia 30 marca br. na skutek wezwania lekarza przewiózł samolot sanitarny 2 pułku lotniczego w Krakowie chorą na miejscowe zapalenie otrzewne Eugenję Szyjową lat 23 do Krakowa z miejscowości Koczanów, powiat Pińczów.

Odlot samolotu nastąpił z Krakowa o godzinie w pół do 12 a przylot z chorą w pół do 3-ciej popołudniu, poczem chorą natychmiast przewieziono do szpitala św. Łazarza.

POWIAT LUBOML, gm. Huszcza W Równem spłonęło w nocy na 19 marca 8 gospodarstw i 3 stodoły wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W całej gminie na 16 wsi niema straży, P. Z. U. W. zadawała się zbieraniem składek, a o strażach ogniowych nie myśli.

W Ostróvkach w nocy na 21 marca nieznanymi złoczyńcami okradli kuźnię na 200 zł., poczem wdarli się do kościoła, lecz spłoszeni ujadaniem psów i światłem na plebanji zbiegli nie zabrawszy nic; natomiast tej samej nocy okradli w Równem cerkiew prawosławną na 5.000 zł. Śladu po sobie nie zostawili.

ZNIZKA CEN NAFTY o 2 gr. na kilogr. wcale nie nastąpiła, jak nam donoszą z różnych stron kraju. Czyżby to była tylko przechwałka kartelowników?

PRZEMYTNICTWO. Onegdajszej nocy udało się przypadkowo patrolowi policyjnemu posterunku P. P. w Kamińsku, powiat piotrkowski, zatrzymać wielką karawanę przemysłniczą, złożoną z kilku samochodów ciężarowych, w których — jak następnie stwierdzono — przewieziono z Niemiec w sposób oczywiście nielegalny olbrzymią ilość tytoniu, papierosów, cygar, materiałów jedwabnych i pomarańcz. Cały transport przewożony był w dużych pakach na sześciu samochodach. — Wedle prowizorycznych obliczeń, wartość przewożonych towarów obliczyć należy na kwotę co najmniej miliona złotych. Przemysł ten, pod silną eskortą policyjną, został przewieziony do Piotrkowa, skąd na zarządzenie władz celnych skierowany został do urzędu celnego do Łodzi. Władze policyjne i celne prowadzą śledztwo, gdyż przepuszczenie tak wielkiego przemytu przez granicę kryć w sobie musi jakąś dobrze zakonstruowaną szajkę przemysłniczą.

JAKAŚ DEWOTKA w liście nadanym na pocztę w Krośnie boleje, że wiersze ob. Wilka nie są religijne. Znamienne, że list był owinięty w gazetę a na kopercie było napisane „druk“ i opłacone tylko 5 gr. marką. Czysto po dewotniaku.

PLACE ROBOTNIKÓW ROLNYCH w Kongresówce na rok 1931 zostały obniżone. I tak place t. zw. chałupników w miesiącach zimowych będą wynosić 1.75 zł. dziennie, w lecie 3 zł., place zaś t. zw. zacieźników I. kategorii, oznaczone będą obopólną umową. Robotnicy od lat 15 do 16 będą pobierać dziennie 90 gr., w zimie 50 gr., robotnicy od lat 16 do 18 otrzymywać będą w lecie 1.40 dziennie, w zimie 80 gr. Dziewczeta ponad 18 lat będą pobierać w lecie 1.60 zł. dziennie, w zimie 1 zł. Chłopcy od lat 18 do 21 w lecie 2 zł., w zimie 1.30 zł., chłopcy ponad 21 lat zdolni do wszelkiej pracy w lecie 2.50 zł., w zimie 1.50 zł. Place robotników sezonowych dla chłopców od lat 16 do 18 wynoszą 1.50 zł. dziennie, dla dziewcząt ponad 18 lat — 1.70 zł., dla mężczyzn ponad 21 lat zdolnych do wszelkiej pracy 2.60 zł. Powyższe place robotników rolnych obowiązować będą od 15 kwietnia do 30 grudnia 1931. Po 1 paźdz. zarobki tychże robotników będą obniżone o 15%. Taka umowa stanęła między organizacją obszarników a delegatami robotników.

ŚMIERĆ W PIWIE... Niezwykły wypadek śmierci wydarzył się w miasteczku Dokszyce w woj. wileńskim. Niejaki Szloma Lewitan, lat 65, zakradł się w nocy do browaru „Gordona“ z zamiarem dokonania kradzieży piwa. Lewitan, czepiac wiaderem piwo, przechylił się nieostrożnie przez krawędź i wpadł do kadzi, mieszczącej 1650 litrów piwa. Tonący Lewitan zaczął wzywać pomocy, zanim jednak ktokolwiek przybył na miejsce wypadku Lewitan utonął, nie umiejąc pływać.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W SZKOLE Powszechniej. W środę, 25 marca 1931 r. w szkole powszechniej w Gostycynie wydarzyła się katastrofa. Oto nauczyciel fizyki i chemii Głazik chciał dzieciom pokazać wydobywanie wodoru z kwasu siarkowego i cynku. Wobec tego, że korek od naczynia, gdzie tworzył się wodór nie był dość szczelny i wodór uchodził, chciał nauczyciel korek ten zaparafinować. W tej chwili, gdy zbliżył zapaloną świecę do otworu, wodór się zapalił i nastąpił wybuch. Huk był bardzo wielki, a co najgorsze, kawały szkła porozpryskiwały się po całej klasie i mocno poraniły Gła-

zika. Odłamek szkła utkwiał mu w prawym oku. Szczęście, że dzieci wyszły z tego cało.

RAFINERJA NAFTY w Strożach koło Grybowa spłonęła częściowo 31 marca.

POSŁOWI DOBROCHOWI zniżył sąd apelacyjny w Lublinie karę więzienia z 2 na 1 rok. P. Dobroch będzie wypuszczony na wolną stopę za kaucją 3000 zł.

SYN ZABIŁ OJCA. W lesie pod Gorzewiem pow. Wągrowiec dokonano okropnej zbrodni. W lesie tym przy ścinaniu drzew zajęty był 50-letni Franciszek Walczak i syn jego 21-letni Sylwester. Między ojcem a synem doszło do ostrej sprzeczki. Wojowniczy Sylwester chwycił za siekiere i uderzył nią w głowę swego ojca. Nieszczęśliwy ojciec runął martwy na ziemię z rozplataną głową. Oicobóice aresztowano.

DWAJ SIERZANCI 70 PP. w Pleszewie w Poznaniu zostali zmiażdżeni przez parowóz. Król i Stępniewicz. Król chciał popelnić samobójstwo i pociągnął za sobą Stępniewicza.

ŚMIERTELNY POJEDYNEK SIÓSTR O KOCHANKA. Wilno, 31 marca. We wsi Krasne, pomiędzy dwiema siostrami Helena i Janina Szczerbińskimi doszło do śmiertelnej bóiki na noże z powodu zazdrości o jednego z chłopców tejże wsi. W pewnym momencie silniejsza Helena zadała Janinie tak silny cios nożem, że po przewiezieniu do szpitala, dziewczyna zmarła. Siostrobójczynię osadzono w więzieniu.

OSTROŻNIE Z MASZYNKAMI SPIRYTUSOWEMI. Łódź, 31 marca. Mieszkańcy domu przy ul. Orkana 4 zaalarmowani zostali gwałtowną detonacją, od której wyleciało kilkanaście szyb z okien sąsiednich budynków. Eksplozja nastąpiła w mieszkaniu Antoniego Olejniczaka, którego znalezione w pokoju z oberwanymi rękami. Jak się okazało, przyczyną wybuchu była wadliwa maszynka spirytusowa.

3 TYSIĄCE STRZAŁÓW NA MINUTE. W zakładach fabrycznych Fokkera buduje się obecnie nowy samolot wojskowy, który przy użyciu 4 karabinów maszynowych, mających wyloty poza skrzydłami samolotu, będzie mógł dawać trzy tysiące strzałów na minutę. Samolot ten będzie mógł latać z szybkością do 200 mil na godzinę.

POCIĄG TOWAROWY SPADŁ DO POPRADU. Dnia 26 z. m. rano, poza stacją graniczną Muszyna, po stronie czechosłowackiej, pociąg towarowy spadł z nasypu do rzeki Popradu. Przyczyną katastrofy było podmycie nasypu. Maszynista pociągu utonął. Palaczowi udało się uratować.

W WENECJI pow. Żnin na szkodę rybaka Teodora Olejniczaka spaliła się sieć, wartości 10 tysięcy zł.

PODRÓŻ Z WARSZAWY DO PARYŻA odbywa się już w przeciągu jednego dnia. Odległość powietrzna około 1500 klm.

— 000 —

SZKOŁA SPÓŁDZIELCZA. Związek Spółdzielni Spożywców przy współudziale Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych oraz Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych w roku bieżącym organizuje w Warszawie Szkołę Spółdzielczą. Do szkoły na pierwszy rok nauczenia przyjmowani będą wszyscy kandydaci z ukończoną siedmioklasową szkołą powszechną lub czterem klasami gimnazjum — w wieku od lat 14 do 15. Ponadto przewidywane są egzaminy i badania psychotechniczne kandydatów. W tym roku będzie przyjmowana młodzież tylko męska. Kurs Szkoły jest trzyletni. Normalna opłata roczna za naukę wynosić będzie 450 złotych. Przewidywany komplet uczniów w pierwszym roku wyniesie 40 osób.

— 000 —

Biblioteczka

Przysposobienia rolniczego.

Ukazała się książeczka, specjalnie napisana dla uczniów przysposobienia rolniczego, pod tytułem: „Uprawa ziemniaków“. Napisał ją prof. Józef Mikułowski-Pomorski. Każdy uczeń przysposobienia rolniczego, który staje do konkursu uprawy ziemniaków, znajdzie w niej wskazówki, jak wybrać i wymierzyć poletko, jak je nawozić i obsadzić, jednym słowem wszystko, od czego zależy największy plon, a ponadto wyjaśnienie, dlaczego tak a nie inaczej robić należy. Jest to bardzo ważne, gdyż uczeń nie tylko powinien umieć wykonać pracę, ale także wiedzieć, dlaczego ją właśnie w ten sposób wykonuje. Książeczkę tę należy przeczytać kilka razy, a jeśli byłoby w niej coś niejasnego, trzeba poprosić o wytłomaczenie instruktora, gdy tylko przyjedzie. Kto chce jeszcze więcej wiedzieć o ziemniakach, to niech przeczyta jeszcze dwie inne książki, a mianowicie: K. Mieczyski: „Rolnik wzorowy“ i J. Mikułowski-Pomorski: „Uprawa roli i roślin“.

— 000 —

GOSPODARSTWO.

CENA WĘDLIN W WARSZAWIE. Komisariat Rządu m. st. Warszawy w dniu 21 marca zatwierdził niższe cen wędlin w Warszawie w handlu detalicznym w wysokości następującej za 1 klg.: szynka — z 6 zł. 50 gr. na 6 zł., baleron — z 5 zł. 50 gr. na 5 zł., kielbasa cytrynowa — z 5 zł. 50 gr. na 5 zł., rolada ozorkowa — z 5 zł. 50 gr. na 5 zł., parówki — z 5 zł. 50 gr. na 5 zł. 20 gr., serdelki — z 5 zł. 30 gr., na 5 zł., kielbasa serdelowa i kiszka pasztetowa — z 3 zł. 60 gr. na 3 zł., kielbasa zwyczajna — z 3 zł. 40 gr. na 3 zł., boczek gotowany — z 4 zł. na 3 zł. 50 gr., boczek wędzony — z 3 zł. na 2 zł. 50 gr., salceson włoski — z 3 zł. 50 gr. na 3 zł., kiszka kaszana — z 1 zł. 80 gr. na 1 zł. 60 gr., szmalce biały — z 2 zł. 80 gr. na 2 zł. 50 gr., słonina — z 2 zł. na 1 zł. 90 gr., sadło — z 2 zł. 40 gr. na 2 zł., schab — z 3 zł. 50 gr. na 3 zł., żeberka — z 2 zł. na 1 zł. 70 gr.

ZŁE ZAPOWIEDZI DLA ROLNIKÓW. Pisma donoszą, że Ameryka wysyła na rynki europejskie 33 milj. buszli zbóż, Kanada zaś 110 milj. buszli; ponadto zjawia się wkrótce na rynku Argentyna, której stoki wykazują zastraszający wzrost. Oczywiście, wobec takich perspektyw, ostatnio zaobserwowana wyższa cen na zboża, staje przed poważnym niebezpieczeństwem. Największą obawę wzbudza jednak możliwa konkurencja Argentyny, ponieważ państwo to nie posiada zdolności kredytowej w opinii odbiorców i prawdopodobnie będzie zmuszone do wyprzedawania przywiezionych do Europy transportów po dzikich cenach.

Do powyższego obrazu należy dodać jeszcze zarządzenie rządu australijskiego, który ostatnio przeznaczył 6 milj. funtów szterl. na pomoc dla eksportu zbóż.

ŹRÓDŁA NAFTOWE KOŁO BUDAPESZTU. Przed kilkoma tygodniami, podczas wiercenia studni artezyjskiej za wodą w osadzie Fot, niedaleko Budapesztu, natrafiono na źródło naftowe. Poczynione natychmiast badania wykazały, że w Jedlowie, Cinkoty, Isaszegu, Fotu i pobliskich, znajdują się bogate pokłady nafty. Koła gospodarcze zwróciły się do uczonych geologów z zapytaniem, czy w istocie pokłady te są bogate, aby je można było na większą skalę eksploatować.

— 000 —

Jakie prace należy wykonywać w obecnym czasie w sadzie?

Na dobre rozpocząć pracę przy drzewach szlachetnych przez oczyszczenie pni i gałęzi z luźnej kory, mchów i porostów, a odpadków nie zostawiać pod drzewami, gdyż w nich mieszczą się jajka, poczwarki i owady szkodliwe, które rozmnażają się i niszczą drzewa, gałęzie, liście a co najważniejsze same owoce. Szkodniki takie mieszczą się szczególnie w koronach drzew zbyt zagęszczonych i tam, gdzie są potworzone rany przez uszkodzenie.

Prześwietlenie prowadzić należy rozumnie, t. j. wycinać gałęzie zawsze suche i te, które się krzyżują i wzajemnie sobie przeszkadzają.

Po tej czynności należy pnie i grube gałęzie poobielić mlekiem wapiennym, do którego można dodać krowieńca i gliny. O ile na drzewach występują grzybki chorobotwórcze, które niszczą w ciągu lata nie tylko gałęzie i liście, ale same owoce, to drzewa takie należy wiosną spryskać 2% cieczą bordoską zapomocą rozpylaczy, które wypożyczyć można w O. T. R. w każdym powiecie.

Ciecz bordoska sporządza się następująco: w 10 litrach ciepłej wody rozpuszczamy 2 kg siarczanu miedzi (sinego kamienia) w naczyniu drewnianym; w osobnym naczyniu w 10 litrach wody rozpuszczamy 2 kg. świeżo lasowanego wapna, poczem zlewamy siarczan dobrze już rozpuszczony do mleka wapiennego, dobrze mieszamy i następnie dolewamy do tej cieczy 80 litrów wody, mieszamy i otrzymujemy 1% ciecz bordoską.

Przed rozwinięciem się drzew owocowych wino się je skropić 3% cieczą bordoską, z chwila, gdy liście się rozwijają, skropić drzewa drugi raz 2% cieczą i trzeci raz po okwitnięciu drzew 1% cieczą.

Pozatem należy ziemię w sadzie dobrze przekopać i zasilić nawozami pomocniczymi lub naturalnymi, jak obornik i gnojówka. Gnojówkę rozlewać obecnie można pod drzewami owocowymi, tylko nie przy pniu, lecz w oddaleniu kilku metrów.

Antoni Gładysz.

KOBIETY.

Bior, z którym się przychodzi do kobiety, musi mieć złotą rączkę.

W Ameryce i u nas.

Nie chcę tu pisać o Ameryce wogóle. — Robiło to już wielu ludzi przedemną. — Wiemy wszyscy o wielkich portach, zakładach przemysłowych, potężnych bankach, bogatych szpitalach, schroniskach, słyszeliśmy o bajecznych urządzeniach technicznych. W tej chwili chodzi mi tu o wieś amerykańską i o jej porównanie z Polską. Zasadnicza różnica polega już na tem, że niema tam zupełnie tych maleńkich kilkumorgowych gospodarstw, jakie spotykamy wciąż w Polsce. — Pochodzi to stąd, że niema tam głodu ziemi i grunt dostaje się darmo lub na długoterminowe nieuciągliwe spłaty od rządu. Trzeba olbrzymiego wysiłku, by tą dziką zupełnie przestrzeń doprowadzić w ciągu kilku lat do stanu użytkowego. Naturalnie, posiadając większy obszar, można zaprowadzić na nim rozmaite działy pracy. — Kwitnie tam hodowla koni, bydła, trzody chlewnej, gospodarstwo nabiałowe stoi bardzo wysoko. — Zrozumiałem jest, że na większą skalę prowadził się wszystkim znacznie lepiej, gdyż warto porobić odpowiednie wkłady — Nie potrzebuje tu chyba zaznaczać, że farmer amerykański mieszka bardzo przyzwoicie, choć nieraz o kilkaset kilometrów od miasta. — Nie można go naturalnie porównać z małorolnym Polakiem, któremu 20 morgów nie może dać tego dochodu co 300 w Ameryce. Najbardziej rażą człowieka, który był po tamtej stronie Oceanu, słomiane dachy wsi polskiej. — Czyżby Amerykaninowi przyszło kiedy na myśl pokrywać dom swój tak łatwozapalnym materiałem? Postokroć nie. Zerwijmy więc i my z tym niepraktycznym zwyczajem, który grozi nam utratą majątku, a nawet życia. — Najtańszym, najpraktyczniejszym jest bezsprzecznie dach z blachy cynkowej. Pamiętaj więc o tem, by blachę tę zakupić i dach nią pokryć, w ten tylko sposób obronić się możesz przed nieszczęściem pożaru.

— 000 —

Kalkulacja żywienia świń.

W zależności od warunków gospodarczych czasem oplaca się lepiej krótsze przetrzymywanie świń, czasem dłuższe. Wiadomo, że młode sztuki muszą być żywione obficie, niż starsze, ale za to przyrost młodych świń na wadze w stosunku do zużytej karmy jest szybszy. Na ostateczny rachunek wpływa jednak przede wszystkim cena zużytej karmy. Przy cenach wysokich karmy z pewnością wyprodukowanie kilograma żywca jest mniej kosztowne u sztuk młodych, niż u starych. Przy cenach niskich odwrotnie. Biorąc pod uwagę ceny jakie osiągnęli rolnicy za ziemniaki, jęczmień i chude mleko w lutym 1931 r., otrzymamy następującą kalkulację: Aby dokarmić prosię, ważące 20 kg., do 100 kg. wagi, trzeba zużyć przeciętnie 5.90 q. ziemniaków, 1.02 q. ziarna i 5.33 q. mleka chudego, co razem stanowi wartość 89 zł. 3 gr. (26 zł. 60 gr. + 16 zł. 33 gr. + 26 zł. 10 gr.). A więc koszt wyprodukowania 1 kg. żywca w tym okresie życia świń wynosi 1 zł. 11 gr. Pragnąc osiągnąć wagę 150 kg., trzeba zużyć 10.70 q. ziemniaków, 2.97 q. ziarna i 6.84 q. mleka chudego, co razem kosztuje 120 zł. 74 gr. (40 zł. 98 gr. + 45 zł. 56 gr. + 34 zł. 20 gr.). W tym wypadku wyprodukowanie jednego kg. żywca przy obecnych cenach karmy kosztuje 93 gr.

Ponieważ w ostatnich czasach otrzymuje się najniższe ceny za kg. żywca świń mięsnych o wadze około 100 kg., i ponieważ koszt produkcji jest w tym właśnie wypadku droższy, należy wyciągnąć wnioszek, że bardziej opłacalna jest obecnie hodowla tuczki słoninowego. Odrębnie należy traktować hodowlę świń na bekony, a to z tego powodu, że Polski Związek Bekonowy przyjmuje pod uwagę koszty rolnika i stara się choć do pewnego stopnia podnosić ceny za dostarczany mu materiał

— 000 —

Leczenie żółtów u koni.

Gdy zauważymy, iż konie zapadły na żółty, nie można ich wypuszczać ze stajni, ponieważ przeziębienie może bardzo zaostriżyć przebieg choroby. Stajnię należy utrzymywać w suchym stanie i codziennie dobrze przewietrzać. Chorym koniom należy zadawać łatwostrawny pokarm, przedewszystkiem świeżo skoszoną trawę, marchew i siano. a dla ułatwienia trawienia dobrze jest dawać raz na dzień w otrębach łyżkę sztucznej soli karlsbadzkiej. O ile wrzody żółtawe dojrzejają zbyt powoli wówczas można przyspieszyć dojrzewanie przez parokrotne (dzień po dniu) wtarcie maści kantarydowej, poczem należy owiazując posmarowane miejsce ciepłą szmatą (najlepiej sukniem). Gdy ropnie dojrzeją, wtedy na samym środku wypukłości trzeba robić przecięcia tak długie, ażeby dwa

palec mogły zmieścić się swobodnie w uczynionym otworze, poczem wrzód szprycować dwa razy dziennie wodą lizolową albo karbolową i ropę dobrze wyciskać. W żadnym razie nie należy wrzodu zatykać gazą czy watą. Jeżeli przebieg choroby jest szczególnie ciężki, należy wezwać weterynarza, aby zastosował surowiec przeciwożłozowy. Po wyleczeniu konia trzeba nawóz wywieść, stajnię i koryta oczyścić, potem wyszorować gorącą wodą z karbolem lub kreoliną i wreszcie wybielić

Uprawa maku.

Roślina, której uprawa bardzo się onlaca, jest mak. Przeciętny plon maku, wynoszący około 6 q. z hektara, a dochodzący nieraz do 1000 kg. z hektara i więcej, przedstawia wcale wysoką wartość. Z tego powodu mak może być uprawiany w drobnych gospodarstwach jako plon główny na małym kawałku starannie uprawionej, czystej roli, zoranej w jesieni dość głęboko, — lub jako śródplon, uprawiany w marchwi, ziemniakach lub jarzynach. Wiele gospodarstw małych zbyt pochopnie zarzuciło uprawę maku, gdyż jest to roślina odpowiednia właśnie dla takich gospodarstw.

Najodpowiedniejszą glebą dla maku są ziemie nie ciężkie, choć przepuszczalne, bogate w wapno i w inne składniki pokarmowe, — najlepszym zaś przedplonem dla maku są okopowe, — gorsze jest stanowisko po zbożach.

Siać mak należy wcześniej, t. j. z końcem marca lub na początku kwietnia, przyczem nasienie miesza się z piaskiem, aby nie siać za gęsto. Rzędowo sieje się w rzędy co 35—45 cm., w ilości 5 kg. na hektar, rzutowo zaś 7—8 kg. na ha. W czasie, kiedy mak wytworzy trzeci liść, trzeba go przerwać, pozostawiając roślinę od rośliny w rzędzie co 15—20 cm. Mak trzeba pleć 2 razy motykować i wreszcie obsypać.

Kącik dla Kobiet.

CIEKAWOŚĆ KOBIECA.

W pismach węgierskich ukazało się ogłoszenie, które zaczynało się od słów: „Co każda dziewczyna powinna wiedzieć przed zamążpójściem?“ Ogłoszenie podawało dość „słona“ cenę tej tajemniczej książki. Ze wszystkich stron kraju poczęły się sypać zamówienia. Księgarz nie mógł nastarczyć zapróżebowaniu — przez pewien czas. Następnie bowiem, poczęły się wracać do jego księgarni wysłane na zamówienia książki, a równocześnie zaczęły napływać ostre listy, domagające się zwrotu pieniędzy. Księgarz wysyłał ciekawym dziewczętom... książkę kucharską. Kiedy zaś następnie odmówił zwrotu pieniędzy, stawiono go przed sąd. Na pytanie sędziego oświadczył, że sztuka kucharska jest najgłówniejszą wiedzą, z którą powinna się zaznajomić każda wstępująca w związek małżeński dziewczyna — wobec czego w jego ogłoszeniu nie było żadnego oszustwa. Nie jego to zaś wina, że zainteresowane dziewczęta domyślały się Bóg wie czego i Bóg wie czego szukały.

Sędzia uwolnił go od winy i kary — a całe Węgry śmieiały się z ciekawych dziewcząt i pomysłowego księgarza.

DLA DZIECI.

Z Sydney, w Australji, przynoszą pisma wiadomość o matce, która stanęła do konkursu pływackiego, ażeby zdobyć pieniądze na kupno żywności dla głodnych dzieci. Kobieta Katarzyna Rehua, bez należytego przygotowania, odniosła w konkursie zwycięstwo, gdyż zdobyła drugą nagrodę. Pływała bezustannie przez 47 godzin i 52 minuty. Pierwszą nagrodę zdobyła panna Mercedes Gleitze, która pływała o 23 minuty dłużej. Kiedy wypłacono pani Rehua nagrodę dol. 500, rozplakała się i wyznała, że czworo jej dzieci nie miało w ustach żadnego pożywienia od dwóch dni. Panna Gleitze ofiarowała jej drugie dol. 500, ze swej pierwszej nagrody w sumie dol. 1.500. Uszczęśliwiona kobieta ze łzami w oczach dziękowała. Mąż jej, od dziewięciu miesięcy nie mógł uzyskać pracy pomimo usilnych starań.

ZBRODNICZOŚĆ U KOBIET.

Prof. Kostorkis, sławny psychiatra i uczonec grecki, wygłosił odczyt w Paryżu o zbrodniczości wśród kobiet. Twierdzi on, że na sto kobiet 10 posiada instynkty zbrodnicze, a na południowym wschodzie np. w Grecji jedynie 2% wykazuje podobne rysy charakteru. We Francji zbrodniczość u kobiet od 1919 do 1929 r. wzrosła na 29%, ostatnio jednak zmniejszyła się do 16%. W zachodniej Europie, a szczególnie we Francji zbrodniczość wśród kobiet wywołana jest chęcią zysku i wychowaniem, na wschodzie zaś powodowana jest gwałtownością uczuć, na które usilnie wpływa klimat. Wogóle prof. Kostorkis stwierdza, że instynkty zbrodnicze kobiet zdarzają się pięciokrotnie rzadziej, aniżeli wśród mężczyzn.

Rozmaitości.

Czy grozi ziemi przeludnienie.

Liczba ludzi, zamieszkujących ziemię, dosięgła od r. 1929 zawrotnej cyfry dwu miliardów, niema zaś pozornie widoków, aby wzrost ludności zatrzymał się na tej liczbie. Coraz więcej więc rzeczowem staje się zagadnienie, czy grozi nam przeludnienie.

Żywnościowe zapotrzebowanie ludzkości dałoby się jeszcze zaspokoić nowoczesnymi metodami wytwarzania sztucznych produktów. Np. węgiel wodny i tłuszcz, odgrywające tak ważną rolę dla pożywienia, możemy otrzymywać z węgla kamiennego i nafty. Jeden większy zakład przemysłowo-spożywczy może z łatwością produkować tyle żywności, ile dostarcza nam uprawa roli na przestrzeni 15.000 hektarów.

Wielkiej zmianie ulegną przyszłe metody ogrzewania. Energię cieplną będziemy czerpać bezpośrednio z promieniowania słonecznego.

Interesujące badania na temat, czy ziemi grozi przeludnienie, ogłosił znany badacz amerykański, prof. Raymond Pearl. Wzrost liczby ludzi porównywa on do wzrostu organizmu ludzkiego lub zwierzęcego. Człowiek nie rośnie bez przerwy, lecz do pewnego kresu t. j. mniej więcej do 22-go roku życia. Analogicznie — jak twierdzi Pearl — istnieje również kres liczebnego rozrastania się ludzkości. Gdy kres ten osiągniemy, liczba ludzi na globie ziemskim nie będzie się powiększała. Ta maksymalna granica zależy od stosunków społecznych i gospodarczych epoki i może ewentualnie ulec zmianie wtedy, gdy zasadniczym zmianom ulegną również i te stosunki. Jako przykład przytacza Pearl Niemcy, twierdząc, że zaludnienie Niemiec nigdy nie przekroczyło liczby 45 milionów, gdyby około połowy ubiegłego stulecia nie nastąpiło uprzemysłowienie kraju. Chwilowa granica maksymalna zaludnienia Niemiec wynosi, według Pearl'a, około 117 milionów ludzi. Co się zaś tyczy całej ziemi, uczony ów twierdzi, że planeta nasza w roku 2100 dosięgnie chwilowo kresu zaludnienia.

Jakim sposobem nastąpi owe ustalenie liczby ludzi na ziemi, Pearl bliżej nie wyjaśnia. Prawdopodobnie liczy się poważnie ze „sztuczną” regulacją przyrostu, która jest jednym z czynników jest matematyczno-statystycznej kalkulacji.

Wyniki prac Pearl'a nie mogą być, oczywiście, uważane za bezapelacyjnie ścisłe. Sama myśl jednak zdaje się być słuszną, a nasze obawy przed przeludnieniem ziemi przynajmniej w części są nieuzasadnione.

— 000 —

Rasy ludzkie.

Wiemy, że istnieje pięć głównych ras ludzkich, oznaczanych zazwyczaj wedle koloru skóry: rasa biała, czarna, czerwona, żółta i brązowa. Najwięcej, bo 700 milionów, jest ludzi białych, rozsiadanych po wszystkich częściach świata. Potem idą przedstawiciele rasy żółtej (Chińczycy, Japończycy, Siamczycy, Indochinowicze, Birmanie itd. w łącznej liczbie 650 milionów. Rasa brązowa Hindusi, Malajowie itd. około 500 milionów ludzi. Rasa czarna (murzyni afrykańscy i amerykańscy, negrzy australijski) 100 milionów, — wreszcie rasa czerwona (Indianie północno- i południowo-amerykańscy łącznie z metysami) niespełna 50 milionów ludzi.

Również często nie zdajemy sobie sprawy, ilu ludzi brało udział w ostatniej wielkiej wojnie, która ogarnęła bezmała cały świat, a więc odbiła się znacząco na ogólnej liczbie zaludnienia. Łączna liczba uczestników wielkiej wojny wyniosła po obu stronach frontów 60 milionów ludzi, z czego około 40-u milionów po stronie Ententy, a nieco ponad 20 milionów po stronie państw centralnych. Z liczby tej powróciło do domów po skończonej wojnie 60% t. j. ogółem 36 milionów żołnierzy, w czem 23 miliony żołnierzy alianckich, a 13 milionów żołnierzy państw centralnych. Dalszych 11 milionów ludzi powróciło z wojny jako inwalidzi, z czego na Entetę przypada 8, a na państwa centralne 3 miliony inwalidów. Wreszcie 13 milionów ludzi nie powróciło z wojny wcale... Tragiczna ta cyfra obejmuje 9 milionów poległych po stronie Koalicji i 4 miliony po stronie przeciwniej.

Wyspa djabelska.

W Ameryce Południowej, znajduje się kraj Gujana, położony pomiędzy rzekami Orinoko a Amazonką. Południową część tego kraju stanowią posiadłości francuskie, znane jako Kajenna. Znajduje się tam wyspa Kerguelen, znana w całym

świecie jako „Wyspa djabelska”, gdyż na niej znajduje się najstraszniejsza francuska kolonia karna, dla najgorszego rodzaju przestępców. Ten, kogo wysła tam sądy francuskie, nigdy stamtąd nie wraca. Prawo francuskie przewiduje, że przestępca, skazany na pobyt na Wyspie djabelskiej jeżeli nawet później uzyska ulaskawienie i zmniejszenie kary, musi w Gujanie spędzić tyle lat, ile poprzednio spędził na Wyspie djabelskiej. Takich uwolnionych z Wyspy Djabelskiej ulaskawionych przestępców żyje obecnie w Gujanie 1.400 i stanowią oni jedyny tamtejszy żywiół robotniczy. Większość z nich, to szkielety, trupy niemal, bo tak zniszczyło ich życie na Djabelskiej wyspie. Pracy szukają z konieczności, aby żyć, ale żaden z nich nie jest zdolny do żadnej pracy zarobkowej. Rolnicy tamtejsi błagają rząd francuski, aby dostarczył im robotników, bo praca byłych skazańców niema dla nich żadnej wartości.

Na samej Wyspie djabelskiej, w zakładach karnych, czyli, jak nazywa je prawo francuskie, w zakładach „poprawczych”, znajduje się siedem tysięcy skazańców. Prócz nich żyje tam a raczej spędza resztę zmarnowanego życia wielu byłych skazańców, którzy mają już prawo wrócić do Francji, ale nie mają na to środków. Stosunki w więzieniu są straszne, nie dające się opisać. Skazańcy traktowani są z najzwyklejszą bezwzględnością, jak zwierzęta raczej, niż ludzie. Ci, którym pozostały jeszcze resztki sił i zdołali zebrać niewielką sumę pieniędzy, uciekają. Ale z uciekinierów tych, których zresztą nikt nawet nie szuka, jeden z tysiąca zdoła dotrzeć do wolności. Inni giną marnie, nie mogąc przetrzymać głodu, nędzy i cierpienia.

Scalenie gruntów.

Akcja scaleniowa (komasacja) jest dla ludności wiejskiej prawdziwym dobrodziejstwem o ile jest mądrze i sprawiedliwie wykonywana. Dzięki niej, należące do jednego właściciela a rozrzucone skrawki gruntu zrastają się niejako, tworząc całość czasami wcale pokaźną i dla jednolitości swej pozwalają na zastosowanie lepszych środków uprawy.

Dobrodziejstwo to jednakże chybiałoby celem, gdyby uczestnicy scalenia nie otrzymywali jednocześnie hipotecznych tytułów własności. Sprawa ta wymaga jaknajszybszego załatwienia. To też drobni rolnicy z zadowoleniem przyjąć musieli zapowiedź ministra reform rolnych podczas debaty sejmowej nad budżetem co do wniesienia w najbliższym czasie projektu ustawy o dowodach prawa własności do gruntów scalanych.

Projekt ustawy tej przewiduje, że po zakończeniu postępowania scaleniowego, okręgowy urząd ziemski dokonywa obwieszczenia o przeprowadzeniu scalenia ze wskazaniem numerów nowo utworzonych działek, ich obszarów, oraz osób, którym działki te zostały przyznane, wyznaczając 3-miesięczny termin do zgłoszenia przez osoby zainteresowane do okręgowych urzędów ziemskich pretensyj co do prawa własności gruntów scalanych, nieposiadających hipoteki urzędowej. Pretensje te winny być przytem poparte dowodami wytoczenia w danym przedmiocie sporu sądowego.

Po upływie owego trzymiesięcznego terminu, okręgowy urząd ziemski zaopatruje prawomocne orzeczenie własne lub też orzeczenie głównego komisarza ziemskiego klauzulą, stwierdzającą, że orzeczenie to, łącznie z odnośnymi dowodami pomiarowymi, będzie podstawą do pierwsiastkowej regulacji hipoteki gruntów scalanych, oraz — w braku lepszych tytułów — do ustalenia własności na rzecz tych osób, którym przy scalaniu zostały przyznane poszczególne działki.

Pozatem projekt nowej ustawy omawia sprawę roszczenia pretensyj do prawa własności gruntów scalanych, przewidując, że mogą one dotyczyć wyłącznie działek, otrzymanych przez uczestników scalania wzamian za grunty uprzednio posiadane. Ustawa będzie miała zatem dla rolników znaczenie bardzo doniosłe, zwłaszcza w dobie obecnego przesilenia gospodarczego, gdyż dotychczasowe uniemożliwienie uczestnikom scalania uzyskania tytułu własności jest objawem ze wszech miar niepożądanym. Z jednej strony bowiem pozbawia zupełnie możliwość korzystania z kredytu hipotecznego, — z drugiej zaś może się przyczynić do całkowitego zmarnowania wymiary tak dobrze rozwijającej się akcji scaleniowej.

Ponadto należy podkreślić niestetychanie ważne w swych skutkach, zapowiedziane przez p. ministra reform rolnych, obniżenie opłat hipotecznych, umożliwiające korzystanie z dobrodziejstw hipotek samodzielnych najszerzym warstwom ludności rolniczej.

— 000 —

Wolne żarty.

Goryl i lew.

Jak wiadomo i Anglia została dotknięta klęską bezrobocia, które daje się we znaki również lokalom rozrywkowym, a przede wszystkim teatrom. Czasopismo „Our Empire” opowiada o prawdziwym zdarzeniu, które wygląda raczej na dowcipną anegdotę.

Rzecz wydarzyła się w pewnym wędrownym cyrku. Zginął tam właśnie olbrzymi, doskonale tresowany goryl, a dyrekcja nie mogła w pośpiechu znaleźć innego. Zaangażowała zatem pewnego bezrobotnego młodego aktora, doskonałego gimnastyka i sportowca, którego ubrano w skórę zdechłego zwierzęcia i kazano mu wyćwiczyć skoki na trapezie.

Nowy goryl miał istotnie wielkie powodzenie i ku zdumieniu publiczności popisывał się wspinał, jak na goryla, gimnastyką. W pewnej chwili powinięła mu się jednak noga. Zesunął się z brzegu klatki lwa do środka i znalazł się oko w oko z królem pustyni. Nieprzytomny niemal pod wpływem przerażenia jęknął: „Mój Boże, koniec ze mną!”. „Niema strachu — odpowiedział lew — czy sądzi pan, że jesteś jedynym aktorem bez pracy?”.

Polityka dziadowska.

Raz zeszłego zapustu
Szedł dziad stary z odpustu.
Umęczony żebraniem
i o litość błaganem...
Siadł na ławie przed chatą.
A miał brodę kudłatą,
Mundur w strzępy i laty
i kij w ręce sękaty...
Z zimna, wiatru, lza w oku,
Próżne sakwy przy boku,
W torbie cybuch i fajka
i we worku dwa jajka...

Gdy tak siedzi i duma —
Jam szedł właśnie od kuma —
Zapytuję ja jego,
Cóż wam dziadku takiego? —
I czemuż to płaczecie, —
Czyście byli gdzieś w świecie,
Czyście zdala, przychodni,
Czyście chorzy, czy głodni?..

Dziad popatrzył złem okiem
Po tym świecie szerokim.
Próżne sakwy rozkłada
I tak do mnie powiada:
„Posłuchajcież człowiecze —
Mnie z ócz temu lza ciecie —
Dziś laziłem dzień cały,
Psy mi portki zszarpały —
Butym podarł podróżne,
A moje sakwy próżne...
Pięć mam groszy za lata
i te lage sękata...
Ludzie mówią, że pioda —
Nikt dziadowi nic nie da.
Każdy zbywa mnie słowem,
Idźże dziadu, bądź zdrowym...
Ja myślałem” — dziad praw —
„Ze się w Polsce poprawi —
Gdy wybiora na posłów.
Mądrych ludzi, nie „osłów”,
I że coś tam uradzą, —
Że nas biedzie nie dadzą...
Aż tam znów się tak stało,
Jak i dawniej bywało. —
Każdy kręci i psoci.
Bieda ludzi wciąż gzmoci. —
Więc do jasnej cholery —
Te „wyborcze numery”...
Ot, dziś jedna babina —
Wzięła garnek z komina.
W nim kapusta z obiadu —
I powiada — jedź dziadu...
Jam podróża, zmęczony —
Zjadł kapusty skwaszonej —
Omaszonej fasolą —
Ot, i kolki mnie koła”...

Po tej dziada „spowiedzi”,
Gdy na ławie tak siedzi,
Zaczęły się „turkoty” —
Jakby łamał kto płoty —
Jakby sypał w dach gradem.
A to ławka pod dziadem...
I śmierzdziało szkarada —
Wiec ja uciek' od dziada...

Izydo: Witk.

— 000 —

Wskutek zeszłorocznych pożarów poniosła Polska przeszło 150 milionów złotych strat.

Używajcie zatem do krycia dachów najodpowiedniejszego materiału, dającego gwarancję bezpieczeństwa, jest nim tylko

CZYSTA BLACHA CYNKOWA.



Na każde zapytanie udziela bezpłatnie wyczerpujących informacji:

Biuro Rozdzielcze Zjednoczonych Polskich Walcowni Blachy Cynkowej

Katowice, ulica Marjańska 11. — Telefony: 12-61 i 7-73.

WESOŁY KACIK.

TO NIE SZTUKA.

— Wojtek — mówi ojciec do dorosłego syna — przecie ci już czas na żeniactwo — parę razy ci już mówiłem, że Wojciech chce dać Zośkę za ciebie.

— E, bo ja wiem... tak się jakoś boję..

— O widzisz go — 26 lat chłopu i boi się! Ja jakem miał twoje lata, tom już był żeniaty.

Ale to nie sztuka, — boście się z matusią żenili, a mnie to każecie obca dziewczkę brać! H. S.

WINO I KOBIETA.

Pewien młody człowiek mówi do podstarzałej już mocno córki gospodarza domu:

— Cóż z wspaniałe wina posiada pani ojciec w swej piwnicy!

— O tak — odpowiada panna. — Wino, które pan pił obecnie, stoi w piwnicy od dnia mego urodzenia.

— Ach tak! Ja zaraz poznałem, że to musi być bardzo stare wino.

KOBIETY! Bardzo wiele kobiet cierpi na oberwanie wewnętrzności, które następuje zwykle po połogach, z ciężkiej pracy, z dźwigania i z wielu innych przyczyn. Otóż kobieta niezawodnie będzie zdrową, chętną do życia i pracy jeżeli sprowadzi specjalny bandaż przeciw oberwaniu wewnętrzności.

Przy zamówieniu należy podać miarę w centymetrach (lub nitką) 1) w pasie, 2) wokoło przez brzuch, 3) wokoło podbrzusza, dalej wzrost (niski, wysoki lub średni) ilość przebytych połogów. Należy opisać czy jest niestrawność żołądka, ucisk i bóle ciągnące wewnątrz, bóle w dołku pod piersiami, stan nerwowy, ból głowy i często nawet oczu, ból w krzyżach, plecach i pod łopatkami, ból w podbrzuszu lub w pachwinie, ból nogi jednej lub obu nóg i t. d. Wszystko dokładnie opisać i z całym zaufaniem sprowadzić bandaż czyli specjalny pas brzuszny na gumach, skonstruowany i uzupełniony odpowiednią pelotą stosownie do rodzaju dolegliwości. Cena od 25 do 40 zł, o nadzwyczajnej konstrukcji cena znacznie wyższa.

W dolegliwościach i chorobach z powodu wewnętrznego obniżenia czyli oberwania: żołądka, kiszki, macicy i nerki żadne lekarstwa nie pomagają lecz tylko chwilowo usmierzają cierpienia. To też jedynym lekarstwem prócz operacji jest zastosowanie bandaży, nabytego u specjalisty bandażyzisty

M. L. Polaczek w Samborze Nr. 55.

Również i dla mężczyzn dostarcza się specjalne pasy przeciw obniżeniu żołądka, nerki i jelit.

Bandaże przepuklinowe zaopatrujące największe i zastarzałe raptury pępka, brzucha, uda, pachwiny i opadniętej już w dół. Pończochy gumowe przeciw żylakom i puchnięciom nóg. Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz mężczyzny i kobiet do użycia w czasie chodu, pracy, podróży i w czasie spania. Prostotrzymacze i korektory przeciw zgarbieniu i skrzywieniu kręgosłupa.

Protezy — sztuczne nogi i ręce dla amputowanych.

— Co robisz Marysiu
— Piszę list do Stacha.
Przecież ty nie umiesz pisać — dziwi się mama.
To nie nie szkodzi, Stach nie umie czytać.
S. A

R. GRAU, MIELEC

Jedyna koncesjonowana

KSIĘGARNIA DRUKARNIA

wykonuje wszelkie roboty w zakresie druku wchodzące, — posiada stale na składzie **wszelkie druki dla urzędów, parafii, szkół i gmin.**

Księgarnia zaopatrzona w książki wszelkiego rodzaju, najnowszego wydania, jako to: naukowe, beletrystyczne, rolnicze i szkolne, — Też wszelkie pomoce szkolne, jak: mapy, atlasy, globusy w wielkim wyborze. — — —

Dział pap ornicy obficie zaopatrzony

POSZUKUJE RODZICÓW

Karolina Mazurek, matki Marii, zamezną powtórnie za Górkim, z gminy Słoboda poczta Sieniawa powiat Jarosław. Pozostały dwie córki.

Prosi się o zgłoszenia pod adresem: Urząd gminy Słoboda, poczta Sieniawa k. Jarosławia. — Koszta doniesienia będą zwrócone natychmiast.

Baczność!

Chcesz się dowiedzieć co słychać w Sejmie? Niewiesz co słychać za granicą? Chcesz mieć ładne gospodarstwo? Nie masz się czem rozweselić? **to wstąp do**

sklepu tytoniowego INWALIDY STANISŁAWA FICKA w JEDLICZU. pow. Krosno

a ten Ci sprzeda dobrego tytoniu, papierosów, a co najważniejsze, za 25 gr. dostaniesz w każdym tygodniu

PRZYJACIELA LUDU

z którego się dowiesz o wszystkim, co się dzieje w kraju i zagranicą, a na rozweselenie parę wierszy naszego poety Wilka i innych.

Jest do sprzedania około 140 morgów gruntu z budynkami gospodarskimi częściowo jako ośrodek, reszta do tworzenia samostojnych gospodarstw w Nozdrzu i we Warze powiat Brzozów, poczta i stacja kolei Dynów odległa o 6 km. Gleba bardzo urodzajna, ceny nader przystępne. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd majątku Nozdrze, poczta Dynów.

Zdolnych agentów do sprzedaży kos i t. d. poszukujemy. Informacje: „Kosynier“ Lwów Gródecka 97.

Wawrzyniec Stępień z Grębowa pow. Tarnobrzeg ut. 8/VII 1901 unieważnia zgubiony dokument wojskowy wydany przez P. K. U. Nisko.

Zawładam, iż przeniosłem swoją kancelarię adwokacką w Rzeszowie z domu przy ul. Zamkowej Nr. 16. — do domu przy **ul. Zamkowej Nr. 9, I. piętro.**
Dr PIOTR WIĘCEK
adwokat w RZESZOWIE.

Dr Z. Abderman, Adwokat

otworzył kancelarię 1927

w Krośnie, naprzeciw „Snoza“.

Największa Wytwórnia WIN w Polsce H. MAKOWSKIEGO W KRUSZWICY

złożona w roku 1902 i przeniesiona do Kruszwicy w r. 1920. Obecna produkcja wytwórni wynosi około miliona litrów wln. rocznie. — Wytwórnia posiada własną 120 morgową plantację krzewów owocowych, własną elektrownię, kolejkę, fabrykę beczek i skrzyń, oraz najnowsze urządzenia produkcyjne. Wytwórnia zatrudnia około 100 ludzi nie licząc personelu tili i hurtownych składów znajdujących się we wszystkich większych miastach Polski. Wyroby wytwórni zostały odznaczone szeregiem najwyższych nagród i w tej liczbie Wielkim Złotym Medalem Państwowym, oraz najwyższą nagrodę na F. W. K. w r. 1929.

Wina wytwórni są do nabycia we wszystkich sklepach winno-kolonjalnych. Są to wina silne, dochodzące do 15% alkoholu, a tanie.

Fłaszka od 2 do 4 zł.

Przy uroczystych poczęstunkach poleca się używanie **win Makowskiego w Kruszwicy.**



Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

Skutek nadzwyczajny

Jedna próba

Laboratorium aptekarza Mra. Szymona Edelmana we Lwowie, ul. Teatyńska 16.

flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13— złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 53 złotych. 769

ICHTIMENTOL

Działanie pewne i szybkie

reumatyzmu, gośca, bólów nerwowych, bólu głowy zębów, przeciw bolom żył, spuchliznom, bolom nóg, kłuciu w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom. — Chwalą ogólnie znakomity i sławy, wypróbowany w kilkuset szpitalach srodek do naclerania

wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIMENTOLU.

główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu: